STANISŁAW SZCZOTKA (Poznań)

STUDIA Z DZIEJÓW PRAWA WOŁOSKIEGO W POLSCE

1. Osadnictwo wołoskie w Polsce i jego przejawy w Beskidzie Zachodnim. 2. Wojewodowie wołoscy. 3. Wiadomości biograficzne o wajdach Żywiecczyzny. 4. Sądy wołoskie.

1. Osadnictwo wołoskie w Polsce i jego przejawy w Beskidzie Zachodnim

Zagadnienie wędrówek pasterskich i osadnictwa wołoskiego w Karpatach posiada już wcale zasobną literaturę, oświetlającą problemy historyczne, narodowościowe i etnograficzne tego zjawiska. Nie sposób omawiać na tym miejscu całego tego dorobku, na który złożyły się prace uczonych przede wszystkim polskich, czeskich, słowackich i rumuńskich[1].

Dotychczasowe jednak wyniki badań zwracają głównie uwagę na dzieje osadnictwa, wpływy kulturalne i kwestię pochodzenia etnicznego pasterzy i osadników wołoskich, czy wreszcie zajmują się stosunkami gospodarczymi, jakie wędrówki i kolonizacja ta wywołały. Stosunkowo mniej uwagi zwracano

[1] Zasadniczą literaturę tego zagadnienia po rok 1937 zestawia i omawia krytycznie Dumitr Crânjalá w swej obszernej pracy Rumunské vlivy v Karpatech se svlaštnim zřetelem k Moravskému Valašsku, Praha 1937. Należy jednak stwierdzić, iż autor ten pominął dorobek polskich uczonych na tym polu w okresie międzywojennym (np. Kazimierz Dobrowolski, Migracje wołoskie na ziemiach polskich, Lwów 1930, odb. z Pamiętnika V Zjazdu historyków polskich; Franciszek Persowski, Osady na prawie ruskiem, polskiem, niemieckiem i wołoskiem w ziemi lwowskiej, Lwów 1927 i wiele innych). Z nowszych opracowań traktujących o tym zagadnieniu należy wymienić Ondreja R. Halagi Slovanské osidlenie Potisia a východoslovenski grékokatolici, Košice 1947; Vaclava Chaloupeckyego Valaši na Slovensku, Praha 1947 i mało krytyczną, chociaż niepozbawioną pewnych wartości pracę Vaclava Davidka Osidleni Tešinska Valachy, Praha 1940. Sporo wartościowych danych do poznania tego zagadnienia dostarczają wydane przez prof. Władysława Semkowicza Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa Górnej Orawy, t. I i II, Zakopane 1932—39.

na sprawę prawa wołoskiego (ius Valachicum), która przecież była podstawą pasterskiego osadnictwa w Karpatach i w sąsiadujących z nimi ziemiach. Powód takiego stanu rzeczy leży w pierwszym rzędzie w braku dostatecznej ilości materiałów źródłowych (ksiąg sądowych czy zbiorów tego prawa). Trzeba stwierdzić, iż od czasu ukazania się dzieła Kadleca[2] o Wołochach i prawie wołoskim znajomość tego zagadnienia nie posunęła się zasadniczo o wiele naprzód.

Wykorzystane przez nas materiały źródłowe pozwalają na bliższe zaznajomienie się z pewnymi instytucjami prawa wołoskiego (wojewodowie-wajdowie i sądownictwo wołoskie) na terenie Żywiecczyzny w Beskidzie Zachodnim. Z góry jednak musimy zastrzec, iż źródła te odnoszą się przede wszystkim do drugiej połowy XVII i XVIII w., a więc okresu, w którym prawo to uległo już bardzo poważnym przeobrażeniom i znajdowało się zasadniczo w ostatecznym zaniku. Tym niemniej omówienie obu tych instytucji wołoskich przedstawia mimo wszystko żywy interes naukowy i stanowi przyczynek do poznania dziejów tego prawa na ziemiach polskich.

Zasadniczy zrąb wykorzystanych przez nas materiałów stanowią następujące rękopisy: a) Księga sądów wołoskich z lat 1681—1773[3], b) Inwentarz włości żywieckich z 1667 r.[4], c) Inwentarz państwa żywieckiego z 1712 r. i d) Księga sądów zamkowych państwa żywieckiego z lat 1761—1763[5]. Poza tym wiele cennych danych dostarczyły przywileje miasta Żywca i cechów żywieckich[6], a także dokumenty, jakie udało się nam zebrać w ciągu kilkunastu lat wśród górali żywieckich (prawa na korzystanie z hal górskich itp.). Pewnych wartościowych materiałów dostarczyła Księga sądów wiejskich państwa suskiego z XVII/XVIII w., ogłoszona przez Bolesława Ulanowskiego[7] i kronika wójta ży-

[2] Karel Kadlec, Valaši a valašske právo v zemich slovanských a uherských, Praha 1916.

[3] Rkp Bibl. Ossolińskich we Lwowie nr II 1976.

[4] Do 1945 r. w zbiorach prywatnych Wielopolskich w Chrobrzu.

[5] Oba rękopisy w zbiorach Muzeum Ziemi Żywieckiej w Żywcu.

[6] Muzeum Ziemi Żywieckiej w Żywcu.

[7] Starodawne prawa polskiego pomniki, t. XII.

wieckiego Andrzeja Komonieckiego, napisana na przełomie XVII i XVIII wieku [8].

Materiały te pozwalają na przedstawienie instytucji wojewodów i sądownictwa wołoskiego na Żywiecczyźnie w XVII i XVIII stuleciu. Zanim jednak przystąpimy do tego, postaramy się podać w treściwym zarysie dotychczasowy stan wiedzy o prawie wołoskim w Polsce i sąsiadującej z Żywiecczyzną Orawie, co pozwoli na skreślenie obrazu zmian, jakim to prawo z upływem stuleci ulegało a także uwypukli podobieństwa spotykane na południowych i północnych zboczach Beskidu Zachodniego — na Słowaczyźnie [9] i na Żywiecczyźnie.

Początki kolonizacji na prawie wołoskim na ziemiach polskich sięgają wieku XIV, czasów Władysława Opolczyka, właściwy zaś jej rozwój przypada na XV a w niektórych nawet okolicach na XVI stulecie. Osady wołoskie powstawały przede wszystkim w górskich, mniej nadających się do uprawy roli, ale za to obfitszych w pastwiska, okolicach, w dorzeczu górnego Dniestru i Sanu, pewne jednak odgałęzienia tej kolonizacji docierały do ziemi lwowskiej i dorzeczy górnego Bugu, Wieprza, Styru i Prypeci. Naprzód spotykamy już w XIV w. na terenie Karpat wędrownych pasterzy, zajmujących się wypasem owiec, którzy zwolna, w miarę upływu czasu, zaczynają osiedlać się na stałe i w związku z tym przechodzą do gospodarki pasterskorolnej a nawet, zaniechawszy pasterstwa, poświęcają się samemu rolnictwu [10].

---

[8] Andrzeja Komonieckiego Dziejopis żywiecki, t. I, wyd. Stanisław Szczotka, Żywiec 1937. Cały nakład II tomu, którego druk ukończono w Cieszynie w sierpniu 1939 r. został zniszczony przez Niemców, ocalał jedynie korektowy egzemplarz w posiadaniu wydawcy.

[9] Celem uproszczenia sposobu cytowania zaznaczamy, iż zasadnicze wiadomości o tym zagadnieniu opieramy na zarysie Kazimierza Dobrowolskiego Migracje wołoskie na ziemiach polskich; jedynie więc w wypadkach wychodzenia poza wiadomości podane przez tego autora podawać będziemy źródła, na których opieramy nasze wywody. Przy streszczaniu zaś dotychczasowego stanu badań nad osadnictwem wołoskim w Polsce pominiemy wiadomości o wędrówkach pasterskich Wołochów, ich sposobie gospodarki, wpływach kulturalnych i wszelkich dociekaniach na temat narodowościowych zagadnień związanych z tym zagadnieniem.

[10] To przejście od gospodarki pasterskiej do pastersko-rolnej lub samego nawet rolnictwa przedstawiają ogłoszone przez Oswalda Balzera w Corpus iuris polonici, t. III, str. 41, nr 9, str. 123, nr 54, str. 144, nr 65, str. 318, nr 166, str. 351, nr 192, str. 397, nr 211, str. 548, nr 223, str. 597, nr 241, str. 653, nr 264,

Do osadzania tych pasterzy przyczyniły się przede wszystkim dwa powody: 1. akcja ze strony władz państwowych i wielkiej własności, oraz 2. wzrost ludności pasterskiej przy równoczesnym zmniejszaniu się pastwisk.

Monarcha i jego urzędnicy czynili na rzecz wybitniejszych przedstawicieli ludności wołoskiej nadania ziemskie na prawie lennym. W zamian za co ci, otrzymawszy nadania wsi już istniejących bądź też prawo lokowania nowych osad, obowiązani byli do służby wojskowej wraz z kilku dostatecznie wyposażonymi i zdatnymi do walki żołnierzami. Jak więc z tego widać, nadaniom tym przyświecały pewne cele natury wojskowej. Występują one wyraźniej, kiedy można przekonać się, iż do obowiązków związanych z obroną kraju w niektórych wypadkach poza osadźcami wsi — kniaziami wołoskimi, co stanowi analogię do obowiązków sołtysów we wsiach lokowanych na prawie niemieckim, pociągana była również cała ludność poszczególnych osad wołoskich.

Często osadnicy ci zobowiązani bywali do specjalnej powinności o charakterze wojskowo-policyjnym. Powinność ta określana bywała w dokumentach lokacyjnych wsi, stwierdzały ją również lustracje dóbr królewskich z XVI w. Dla przykładu przytoczymy znane nam wypadki świadczące o tym ciężarze.

Królowa Zofia wydając w Bieczu dnia 2 lipca 1441 r. Jakubowi alias Jakubcowi Wołochowi przywilej na osadzenie wsi Radoszyc w powiecie sanockim, postanowiła, iż „Communitas autem emethonum et incolarum pro expeditionis iuvamine duodecem caseos magnos nostro capitaneo... dare sint astricti. Dum quoque ingrueret nostro capitaneo aliqua necessitas pro tuitione et defensione castri, extunc scultetus et omnes Walachi et incolae villae saepedictae eidem succurrere et subsidia ministrare opportuna tenebuntur et debebunt" [11]. Jak więc z tego widać osadnicy tej wsi wołoskiej obowiązani byli do przyczynienia się

t. IV, str. 109—10, nr 29, str. 203, nr 63, uniwersały poborowe z lat 1507, 1510, 1511, 1515, 1518, 1519, 1520, 1522 i 1524, które stwierdzają, iż Wołosi do 1515 r. płacą podatki jedynie od każdej setki owiec, a ci, którzy owiec nie posiadają od domów *(curia)*. Nie posiadają więc dotąd gruntów, ale już w uniwersale z 1518 r. i dalszych wyznaczane są podatki od łanów osiadłych przez Wołochów, pozostali, którzy nie uprawiają gruntów, w dalszym ciągu opodatkowywani są od każdej setki owiec.

[11] Kadlec, o. c., Dodatki, nr 17, str. 502.

w przygotowaniu zapasów żywności na potrzeby wyprawy wojennej przez oddawanie do grodu dwunastu wielkich kręgów sera, gdyby zaś zaszła potrzeba po temu, sołtys i wszyscy Wołosi mieli stawać na wezwanie starosty do obrony grodu i dla ułatwienia jej świadczyć potrzebną pomoc.

Obowiązek osobistego udziału Wołochów w odbywaniu służby wojskowej bywał zamieniany później na specjalną opłatę pieniężną. Tak więc według dokumentu lokacyjnego wołoskiej osady Ropienki w Sanockiem, wystawionego przez Piotra Kmitę dnia 26 maja 1513 r., „pro extorsione vero bellica quilibet eorum de laneo fertonem dare tenebitur" [12]. O obowiązku oddawania opłaty zwanej bellicalia wspomina tenże Kmita w dokumencie lokacyjnym wsi Zwiniacza w Sanockim [13]. Wysokość tych opłat na cele wyprawy wojennej określa król Zygmunt August przy lokacji wsi Dołżyny w Sanockim 29 listopada 1548 r. na 6 groszy od osadnika, „bellicalium quoque quilibet dabit et dare tenebitur ut per sex grossos" [14]. Również po 6 groszy lecz z dodatkiem 1 sera winni byli na mocy przywileju z 1489 r. oddawać osadnicy z Gabońskiej Woli, a z Wisłoczka (1512 r.) po 8 groszy [15]. Z obowiązkiem w o j e ń s z c z y z n y, bo tak zwała się ta opłata po polsku, spotykamy się jeszcze w dokumentach lokacyjnych wsi Rówień (1541) [16], Korosno (1555) [17], Bogusza (1544) [18] i Bielczarowa w Sądeckim (1551), „ratione bellicalium, cum bellica motio indicitur, solvent per sex grossos" [19].

Podobnych stwierdzeń można doszukać się w źródłach o wiele więcej. Osadnicy z wsi starostwa bełzkiego wysyłali za siebie na wojnę jednego mężczyznę, a poza tym z każdej wsi wyprawiał się kniaź w towarzystwie dwóch zbrojnych Wołochów. Gdzie nie brali osobiście udziału w wyprawie ani nie wysyłali nikogo za siebie, tam płacili wojeńszczyznę. Wieś Brusno w Lu-

[12] K a d l e c, o. c., Dodatki, nr 20, str. 506.

[13] A l e k s a n d e r S t a d n i c k i O wsiach tak zwanych wołoskich na północnym stoku Karpat, Lwów 1884, Dokumenty, str. 26.

[14] Tamże, str. 78.

[15] E d m u n d D ł u g o p o l s k i, Przyczynki do osadnictwa wołoskiego w Karpatach, Kraków 1916, odb. ze Sprawozdania Gimnazjum św. Jacka w Krakowie za rok szkolny 1915/16, str. 16.

[16] S t a d n i c k i, o. c., str. 27.

[17] Tamże, str. 54.

[18] Tamże, str. 84.

[19] Tamże, str. 89.

baczowskim co drugi rok płaciła ½ grzywny, tj. po 24 grosze na konia wojennego, podobnie było we wsi Żukowie. Wieś Lubicza dawała rocznie po 2 złote staroście na konia. Opłata ta nazywała się k o ń s k i e albo k o n n e (equinalia). Z tą opłatą spotykamy się często w starostwie przemyskim, gdzie czasem wynosiła ona 36 gr rocznie [20].

W niektórych osadach, zwłaszcza pogranicznych, obowiązani byli Wołosi do pilnowania lasów, przestrzegania, aby wędrowni kupcy opłacali myta i byli używani do ścigania i łapania złoczyńców. Stwierdza to lustracja królewszczyzn w Sanockim z 1565 r. we wsiach Leśna, Bannica (dzisiaj Banica), Sabanka, Magórzyca, Wiermejówka, Osławice i Darów, których mieszkańcy „z panem starostą albo z urzędem jego jeżdżą na granice węgierskie, albo gdzie się przyda, do czynienia sprawiedliwości, a pastwisk w połoninach przestrzegają" [21].

Podobnie było na Tucholszczyźnie, gdzie ludność obowiązana była dostarczać dworowi skolskiemu specjalnej milicji, której głównym zadaniem była straż od strony węgierskiej na Beskidzie. W wypadku zaś, „gdyby trwogi nastąpiły", winien był każdy chłop bez wyjątku pod karą grzywny stawać do dworu, względnie na miejsce wyznaczone przez starostę. Przy mniejszych alarmach, spowodowanych przez miejscowych złoczyńców, było zastrzeżone „przypędzenie śladu". Istniały tutaj do XVII wieku starożytne instytucje stróży i pieszego śladu. Dopiero w 1622 r. dokumentem księżnej Teofili z Tarłów Ostrogskiej nastąpiła częściowa reluicja stróży. „Uczyniliśmy postanowienie z krajnikami, kniaziami i gromadą wszystką majętności naszej tuchelskiej w ten sposób, iż na usielną prośbę ich pozwoleliśmy im tego do łaski naszej, iż piechota, która bywała u nas na warcie, wolną uczynieliśmy od niej, jednak mają nam dawać na każdy rok złotych polskich dwanaścieset... na dwie racje..., także przy każdej racie kun, jako najcudniejszych może być, mają dawać par cztery. A do tego, gdy nam tego będzie potrzeba, a rozkażemy im do siebie, tedy ma wszystko sto piechoty z chorągwią, bębnem, rynsztunkiem, w barwie jako potrzeba, stanąć zaraz" [22].

[20] K a d l e c, o. c., str. 362—3.

[21] Tamże.

[22] F r y d e r y k P a p é e, Skole i Tucholszczyzna, Przewodnik naukowy i literacki, r. XVIII — 1890, str. 822—3.

Specjalnie szerzej omówiliśmy to zagadnienie albowiem spotkamy się z nim w dalszych naszych rozważaniach w Beskidzie Zachodnim i to zarówno po jego południowej stronie — na Orawie, jak i w Żywiecczyźnie. Oczywiście ulegnie ono tam pewnym modyfikacjom i jego wojskowy charakter zmieni się na cały szereg obowiązków natury policyjnej.

Oprócz jednak celów wojskowych przyświecały kolonizacji wołoskiej pobudki natury ekonomicznej, którymi kierowali się posiadacze wielkich własności. Trzeba przecież pamiętać, iż u schyłku średniowiecza wykształciła się w Polsce gospodarka folwarczna, mająca zapewnić posiadaczom dóbr ziemskich jak największą dochodowość. Przysłużyła się znacznie temu procesowi gospodarczemu kolonizacja na prawie niemieckim. Objęła ona jednak w pierwszym rzędzie ziemie bardziej nadające się pod uprawę, podczas gdy tereny górskie były jeszcze wciąż raczej omijane jako nieprzedstawiające większej atrakcji dla rolniczej ludności. Ale i te tereny od XV w. miały dokładać się do pomnażania dochodów wielkiej własności [23].

Gospodarka folwarczna i płynące z niej korzyści przyczyniły się do ugruntowania się pojęcia, iż ludność włościańska stanowi olbrzymie wartości ekonomiczne, uruchamiające bogactwa ziemi i wytwarzające podstawy jej rentowności. Z tych więc powodów wielcy posiadacze ziemscy zaczęli zmierzać coraz usilniej do związania dotychczasowych wędrownych pasterzy wołoskich z ziemią przez osadzenie ich na stałe w określonym miejscu. Wszak pobieranie jedynie opłat za prawo do wypasania trzód na pastwiskach dawało zbyt małe dochody a na dodatek było połączone z trudnościami natury administracyjnej.

Osadzenie zaś pasterzy we wsiach pozwalało na nałożenie na nich większych czynszów i danin po wyjściu lat wolnizny i ułatwiało ich ściąganie. Procesowi osadzania ludności pasterskiej i jej stopniowemu przechodzeniu do rolnictwa sprzyjał znacznie jej naturalny przyrost, połączony z równoczesnym zmniejszaniem się pastwisk. Był to potężny czynnik, który łamał dotychczasowe tradycje i niechęć pasterzy do osiadłego trybu życia. Wprawdzie parli oni w swych wędrówkach coraz bar-

[23] Na stronę ekonomiczną osadnictwa wołoskiego zwracają ostatnio żywszą uwagę O. R. Halaga, Slovanské osidlenie Potisia, str. 64—6 i V. Chaloupecký, Valaši na Slovensku, str. 8—9, 64—5, 78—9.

dziej na zachód, osiągając Beskid Zachodni i przechodzili przez Śląsk Cieszyński na Morawy, ale i tam wkrótce musieli ulegać konieczności stabilizacji.

Dochowane do naszych czasów dokumenty lokacyjne pozwalają na odtworzenie ustroju społeczno-gospodarczego wsi na prawie wołoskim. Dla zobrazowania sposobu powstawania tych osad przytoczymy wiadomości, jakie o powodach tego rodzaju kolonizacji znajdujemy w lustracji królewszczyzn w starostwie samborskim z 1568 r. Są one bowiem bardzo charakterystyczne, równocześnie zaś dają obraz ustroju wsi wołoskich na ziemiach polskich w XVI w.

Większa część osiadłości starostwa leży w górach, gdzie nie udają się oziminy, długo bowiem trwa zima a jesienią zdarzają się ostre mrozy, — przeważną tedy część wsi lokowano na prawie wołoskim. Ich mieszkańcy, za wyjątkiem kilku wsi położonych bliżej folwarków, nie są obowiązani do żadnych robót. Nie posiadają oni większych gospodarstw, sieją przeważnie owies i zaledwie trochę żyta, chowają natomiast bydło. Tytułem daniny uiszczają barany i wieprze, niektórzy zaś dostarczają drzewo do tartaków i blichów, wszyscy natomiast obowiązani są do naprawy zamku i przywożenia drzewa na potrzeby zamkowe.

W niektórych wsiach, bardziej oddalonych od folwarków, istnieje następujący ustrój. Każda kraina posiada swojego krajnika, jemu podlegają kniaziowie z poszczególnych wsi, którzy pilnują porządku wśród poddanych. Dwa razy w roku zgromadzają się wszyscy mieszkańcy wsi w mieście na zbory[2], z których jeden odbywa się na św. Piotra i nazywany jest wiosennym, drugi zaś jesienny na św. Marcina. Tam kniaziowie wyliczają się z czynszów i danin podległych im wsi oraz odbywają się sądy. W sądach tych biorą udział podstarości i sędziowie wyznaczeni przez dwór, od ich wyroków istnieje apelacja do starosty.

Uczestniczenie w zborach stanowi swojego rodzaju ciężar, gdyż jest ono obowiązkowe nawet dla tych, którzy na nich nie mają nic do załatwienia. Z tego też powodu już poprzednio niezainteresowani zborami płacili staroście po 4 grosze, aby uwolnić się od przymusowej obecności.

Krajnicy, których mianuje starosta spośród kniaziów, otrzymują corocznie ser od posiadaczy owiec. Kniaziowie we wsiach tej królewszczyzny posiadają po kilka łanów roli, chłopi obo-

wiązani są odbywać na ich rzecz pewne prace, im przynależą kolędy i kołacze oraz trzecia część danin od owiec i wieprzy. W niektórych wsiach kolędy wielkanocne i godnie, kołacze a także robocizny okupują osadnicy pieniądzmi. Oprócz tego należą do kniaziów młyny i folusze.

Taż lustracja przedstawia sposób lokowania wsi na prawie wołoskim w królewszczyznach. Do starosty zgłaszał się chłop i prosił o pozwolenie osadzenia wsi nad jakimś potokiem górskim, dając za zgodę kilkaset, czasem nawet do tysiąca, złotych, zastrzegając dla siebie odpowiednią ilość pola, trzecią część czynszów i danin, młyn, folusz, kołacze itd. Starostowie nie posiadali powodów do utrudniania tej akcji, ponieważ puste, nieosiedlone okolice nie przynosiły im dochodów, a tak, po upływie okresu wolnizny, powiększały się nieoczekiwanie wpływy z dzierżonych przez nich królewszczyzn. Wystawiali więc osadźcom — późniejszym kniaziom skolonizowanych wsi, odpowiednie dokumenty lokacyjne, zatwierdzane przez kancelarię królewską.

Wydatki i zabiegi lokatora wkrótce poczęły się opłacać, albowiem po wymierzeniu gruntów brał on od każdego pragnącego osiedlić się w nowej wsi tytułem osadczyzny po kopie groszy. Z tego też powodu poddani uważali grunty królewskie za sprzedane sobie przez kniazia i rozporządzali nimi jak własnymi. Celem jak najspieszniejszego ściągnięcia ludzi starali się osadźcy, aby starostowie przyznawali nowym poddanym wolnizny na dłuższy okres czasu. Wielkość dworzyszcz w poszczególnych wsiach zależała często od opłaty, jaką kniaź wręczył staroście, z tego też względu w starostwie samborskim istniały dworzyszcza o 16, 24 a nawet 32 prętach powierzchni [24].

Nie wiele odbiegała od sposobu zakładania osad wołoskich w królewszczyznach ta sprawa w dobrach prywatnych. Sposób zawierania umowy między osadźcą a właścicielem włości czy starostą o skolonizowanie niezaludnionej okolicy (vastitatem, desertum radicitus locare) odpowiadał umowie przy osadzaniu wsi na prawie niemieckim. Podobnie zresztą przedstawiała się sprawa wynagrodzenia osadźcy za trudy przy tym poniesione; kniaziowstwa były dziedziczne i odpowiadały sołectwom [25].

[24] Kadlec, o. c., str. 331—2.

[25] Stadnicki, o. c., str. 33, 36, 38, 43.

Osadzanie wsi na prawie wołoskim, podobnie jak to było przy kolonizacji na prawie niemieckim, było równocześnie wyjęciem nowej osady spod kompetencji sądownictwa i mocy prawa ziemskiego. Mieszkańcy wsi poddani zostali jurysdykcji swojego kniazia i zapewniano im używanie prawa wołoskiego. Stwierdzają to wyraźnie dokumenty lokacyjne wsi, np. wołoskiej osady Równi z 1541 r., gdzie wystawca Piotr Kmita ogłasza: „Eximimus etiam dictae villae cmetones ab omnibus iuribus ruthenicis, polonicalibus et teutonicalibus ac quibusvis aliis, sed illos in iure Valachorum conservabimus. Qui quidem cmetones coram nullo alio nisi coram eodem sculteto pro causis quibusvis iudicabuntur" [26].

Wspomniane już wyżej analogie, jakie zachodziły między osadnictwem na prawie wołoskim i niemieckim, potwierdzają pogląd, iż prawo wołoskie na ziemiach polskich w swej istocie oparte było na prawie niemieckim, dostosowanym jedynie do terenów górskich i form gospodarki pasterskiej i pastersko-rolniczej. Zmianom ulegały jedynie w związku z tym właśnie ciężary ludności, we wsiach wołoskich znacznie później spotykamy się z pańszczyzną, gdyż nie było tam folwarków, a nawet po ich powstaniu nie dochodziła ona do takich rozmiarów jak w reszcie ziem Rzeczypospolitej. Dla przykładu wspomnimy, iż w Żywiecczyźnie w drugiej połowie XVII w. na gospodarstwie o powierzchni całej roli (łanu) ciążył obowiązek 4 dni pańszczyzny ciągłej w tygodniu, gdy zaś gospodarstwo miało powierzchnię całego zarębka, to odbywano z niego w tygodniu 3 dni pańszczyzny pieszej [27].

Przy omawianiu osadnictwa wołoskiego w Małopolsce Wschodniej spotykaliśmy się z instytucją kniaziów, odpowiadających sołtysom we wsiach lokowanych na prawie niemieckim. W Beskidzie Zachodnim kniaziów nie znajdujemy, tutaj już z początkiem XVI w. istnieją po wsiach sołtysi. Prócz nich zaś spotykamy wojewodów czyli wajdów wołoskich. Instytucja wojewody, odpowiadająca krajnikowi, wyrosła niewątpliwie na

[26] Tamże, str. 28, podobnie w przywilejach lokacyjnych Bielczarowej i Boguszy, tamże, str. 84 i 89.

[27] Inwentarz włości żywieckich z 1667 r.

dawnych tradycjach wołoskich przyniesionych z Bałkanu. Spotykamy ją w XV w. na Węgrzech, gdzie wówczas była instytucją samorządową. Wojewoda, był wybierany na określony czas przez kniaziów i ogół społeczeństwa wołoskiego pewnego terytorium, normalnie złożonego z kilkunastu pobliskich sobie wsi, tzw. krainy. Jego kompetencje polegały głównie na wykonywaniu sądownictwa nad kniaziami i ludnością, gdy ta nie zadawalała się wyrokami swych bezpośrednich przełożonych-kniaziów. Od wyroku wojewody istniała apelacja do monarchy lub jego zastępcy.

Podobnie musiało być również i na ziemiach polskich. Później jednak zarówno urząd kniaziów jak i wojewodów uległ podobnym zmianom jak było z sołtysami we wsiach na prawie niemieckim. I do nich z biegiem czasów zaczęto stosować postanowienia statutu warckiego z 1423 r. o wykupnie krnąbrnych i nieużytecznych sołtysów, co powtarzała konstytucja z 1563/4 r., uznająca wszystkie sołtystwa i wójtostwa za będące na skupie. Oczywista, iż odnośnie wsi na prawie wołoskim postanowienia te wchodziły znacznie później w życie; później gdyż osady na prawie wołoskim powstawały przecie na terenach górskich i przy zmianie gospodarki rolnej na folwarczną, ani siły robocze pasterskich Wołochów, ani grunta kniaziowskie nie przedstawiały dla panów takiej wartości, jak siły robocze rolników we wsiach na prawie niemieckim i znaczne uprawne grunty sołtysie, stające się podstawą folwarku. Ta różnica pozwoliła ostać się dłużej autonomii osad wołoskich. Oczywista, iż i tutaj doszło wreszcie do przymusowego skupu i przejścia ludności wołoskiej pod jurysdykcję patrymonialną. Z tych więc powodów spotykani przez nas w XVII i XVIII w. w Beskidzie Zachodnim wojewodowie wołoscy nie będą już przedstawicielami wiejskiego samorządu lecz raczej urzędnikami dworskimi.

Powyższe uwagi na temat osadnictwa na prawie wołoskim na ziemiach polskich zupełnie wystarczą za tło ogólne, na którym pragniemy umieścić nasze dociekania odnośnie pozostałości prawa wołoskiego w XVII i XVIII w. w Beskidzie Zachodnim. Zanim jednak przejdziemy do Żywiecczyzny, omówimy stosunki wołoskie na południowej stronie Beskidu Zachodniego.

Stosunkowo najdokładniejsze, a równocześnie najwcześniejsze, bo z drugiej połowy XV w., wiadomości o prawie wołos-

kim w Beskidzie Zachodnim spotykamy na Słowaczyźnie[28]. W świetle dotychczasowych badań historyków słowackich okazuje się, iż organizacja wołoska przybrała najbardziej typową postać na Liptowie i na Orawie, gdzie już w 1474 r. najistotniejsze zasady prawa wołoskiego zostały ujęte w dokumencie wystawionym przez króla Macieja Huniadego w Rużomberku dnia 6 marca tr.[29].

Król Maciej wojując z husytami doszedł w 1474 r. do Liptowa, a zająwszy Likawę i wykupiwszy od Piotra Komorowskiego Orawę, przez pewien czas zatrzymał się w Rużomberku, gdzie przyjmował deputacje poddanych. Wtedy właśnie zgłosili się do niego przedstawiciele Wołochów liptowskich i orawskich, którzy uskarżając się na krzywdy, jakie spotykały ich ze strony Komorowskiego, prosili o zatwierdzenie swych dawnych praw.

Prawa te zaś i swobody były następujące. Wszyscy osadnicy wołoscy byli zwolnieni od płacenia podatków krajowych, podobnie byli wolni od wykonywania robót w Zamku Orawskim i w Likawie. Wszelkie spory i procesy odbywały się przed wojewodą, wybranym na powszechnym zgromadzeniu wszystkich Wołochów. Strona niezadowolona z jego wyroku miała prawo apelowania do króla względnie jego kasztelanów we wspomnianych grodach. Wszyscy osadnicy wołoscy byli zwolnieni od płacenia myt i opłat od produktów swych gospodarstw, z którymi, celem sprzedaży, udawali się na targi, podobnie nie płacili żadnych opłat od rzeczy kupionych na targach na własne potrzeby domowe. Wreszcie posiadali wolność wypasania owiec w lasach należących do obu grodów.

Ciężary i powinności Wołochów przedstawiały się następująco. Każdy z nich, jeżeli posiadał owce, winien był co roku oddawać pięć owiec od każdych stu sztuk do zamku, na którego terenach je wypasał, podobnie miał oddawać pięć koźląt od stu kóz. Po-

[28] Andrzej Kavuljak, Valasi na Slovensku. Historicko-etnograficka štúdia, odb. ze Sbornika vydaného na počesť Jozefa Škultetyho, Turč. Sv. Martin 1934, str. 1—39; Chaloupecký, o. c.; Alžbeta Gáčova, Pôvod ustanovizne šoltýstva na Slovensku, Historický Sbornik, r. III (1945), Turč. Sv. Martin, str. 43—67.

[29] Dokument ten w brzmieniu oryginalnym podaje Kadlec, o. c., str. 694—6; obszerne wyjątki w tłumaczeniu słowackim u Kavuljaka w jego pracy Hrad Orava, Turč. Sv. Martin 1927, str. 96—7; omówienie u Kavuljaka Valasi, str. 17—20.

zatem niezależnie od ilości pogłowia posiadanych owiec czy kóz każdy Wołoch musiał oddawać rocznie jednego barana lub kozła. Ci zaś, co nie posiadali owiec a trudnili się wypasem wołów, obowiązani byli płacić od każdej sztuki po jednym groszu.

Przywilej króla Macieja określał również powinności wojskowe osadników wołoskich. Oto stwierdzał monarcha, iż są oni zwolnieni od płacenia podatków i wykonywania robót w grodach, mają jednak wzamian za to posiadać broń, przynajmniej łuk i procę. A to w tym celu, by zwalczać po drogach łotrów, rozbójników i złoczyńców. W związku z tym na każdorazowe polecenie kasztelana winni towarzyszyć podróżnym jako zbrojna osłona. Na wypadek potrzeby wezwani przez swych kasztelanów mają zbrojno stawać w miejscach wyznaczonych na kilka nawet dni. Gdyby któryś z nich nie wykonał tego polecenia, musiał oddać sześć owiec za pierwszym napomnieniem, podobnie było przy napomnieniu drugim i trzecim. Gdy to jednak nie poskutkowało, po ostatnim napomnieniu, zgodnie z królewskim zarządzeniem, miano mu skonfiskować cały majątek.

Osobno specyfikował Maciej pasterskie uprawnienia Wołochów. Wolno im było wypasać trzody w lasach należących do wymienionych grodów pod tym jednak warunkiem, iż będą strzec bacznie, aby ich owce nie wydaliły się z lasu dalej niż na ćwierć tysiąca kroków. Gdyby zaś przekroczyli tę granicę i którykolwiek z chłopów rolników poniósł przez to szkodę, muszą tytułem wynagrodzenia zapłacić równowartość sześciu owiec. Gdyby zaś który z nich wypuścił swą trzodę na obce posiadłości bez pozwolenia właściciela, zostanie ukarany według zwyczajów obowiązujących w całym królestwie.

Warto dodać na tym miejscu, iż w podobny sposób sformułowane zostały w 1560 r. przez księcia Wacława prawa wypasu owiec dla Wołochów na Śląsku Cieszyńskim. Oto książę zakazywał Wołochom wypasania swych stad w obrębie pół mili od pastwisk mieszczan jabłonkowskich, a książę Adam Wacław w 1596 r. potwierdzając ten zakaz, zastrzegał, iż nikt nie może przeszkadzać jabłonkowianom w paszeniu, zwłaszcza zaś Wołosi, pod karą 12 sztuk bydła według wołoskiego obyczaju [30].

[30] Franciszek Popiołek, Historia osadnictwa w Beskidzie Zachodnim, Katowice 1939, str. 31.

Przywilej króla Macieja wydany osadnikom mieszkającym na terenach podległych Zamkowi Orawskiemu i Likawie, w osadach wołoskich Kniażej i Międzybrodziu na Orawie i w Dubowej na Liptowie, stanowi najstarszy i najpełniejszy zbiór praw i powinności tych osadników w tej, graniczącej z Polską części Słowaczyzny. On to wcale dokładnie pozwala na odtworzenie organizacji osadnictwa wołoskiego, prócz wyliczenia powinności Wołochów omawia ich sądownictwo i prawo pasterskie, przedstawia urząd wojewody i stwierdza sposób jego wyboru. Organizacja ta zaś istnieje w tych okolicach „ab antiquo", nie jest więc wytworzona zarządzeniem króla Macieja, lecz najprawdopodobniej została przyniesiona przez pierwszych osadników.

Przywilej króla Macieja z 1474 r. został dnia 9 lutego 1526 r. potwierdzony w Budzinie przez króla Ludwika II na prośbę Jana i Jerzego Zapolyów [31].

W XVI w. Górna Orawa przeszła na własność rodziny Thurzonów, którzy tutaj na pograniczu polsko-węgierskim organizowali świetnie urządzone państwo orawskie, zmierzające do planowego skolonizowania puszczy beskidzkiej [32]. Nowi osadnicy, którzy mieli karczować lasy i po wyrębach i halach górskich paść owce, pilnować bezpieczeństwa po drogach i strzec granic, byli lokowani przez Thurzonów na prawie wołoskim.

Jedną z takich osad wołoskich było Ustie nad rzeką Orawą. Wacław Sednický, prefekt Zamku Orawskiego wystarał się w 1550 r. o objęcie tej osady przywilejem króla Macieja. Król Ferdynand I wydał dnia 18 stycznia 1550 r. w Bratysławie zatwierdzenie dawnego przywileju dla osadników wołoskich Orawy i Liptowa z 1474 r. z rozciągnięciem jego mocy na nowe osady Ustie i Bzinę. Dawne prawa i obowiązki wołoskie pozostały bez zmian, jedynie modyfikacji uległy powinności służby zbrojnej Wołochów. Ponieważ łuki ręczne i proce już dawniej, w związku z rozwojem techniki uzbrojenia, wyszły z użycia, żądał król, aby odtąd każdy Wołoch posiadał rusznicę i z nią

[31] Kavuljak, o. c., str. 20.

[32] O ich działalności osadniczej por. Władysław Semkowicz, Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa Górnej Orawy, t. I i II, Zakopane 1932 do 1939, Wydawnictwa Muzeum Tatrzańskiego im. dra T. Chałubińskiego w Zakopanem, nr 6 i 7.

stawał w czasie potrzeby [33]. Równocześnie zaś zastrzegał, iż wolności wołoskie nie mogą w niczym naruszać dochodów królewskich. Tym więc sposobem dawne zwolnienia od podatków na rzecz państwa zostały obalone.

Osadnictwo Górnej Orawy w drugiej połowie XVI w. czyniło nader intensywne postępy; ustawicznie przybywały nowe osady zakładane na prawie wołoskim, opisanym w przywileju króla Macieja i jego następców Ludwika II i Ferdynanda I [34]). Oczywiście, iż ulega ono pewnym zmianom i przeobrażeniom dyktowanym przez życie.

Zmiany te, a zwłaszcza usiłowania do podporządkowania Wołochów ogólnokrajowym powinnościom poddanych, obrazuje skarga orawskich osadników na prawie wołoskim, skierowana do Ferdynanda I w lutym 1564 r. [35]. Stwierdzają w niej rozżaleni, iż królowie Węgier zwalniali ich od podatków i robót, co zresztą sam Ferdynand I potwierdził, w ostatnich jednak czasach urzędnicy królewscy zaczynają nakładać na nich różnego rodzaju daniny i opłaty. Proszą więc o opiekę, deklarując swą gotowość obrony tego pogranicznego państwa. Dowodem jej może być ich udział w ciężarach wojennych, jakie objęły ich w poprzednim roku, kiedy na rozkaz Franciszka Thurzona wyprawili 60 uzbrojonych ludzi na wyprawę wojenną do bańskich miast, gdzie przez 6 tygodni służyli ponosząc połowę kosztów wyprawy, do której według obowiązujących praw nie byli obowiązani.

Nie wiadomo, jak Ferdynand ustosunkował się do tej prośby. Pewną jest jednak rzeczą, iż nakładano na Wołochów podatki, przed płaceniem których ustawicznie ociągali się, w związku z czym zostali nawet wypędzeni ze stolicy zwoleńskiej. Po długich staraniach wywalczyli sobie zaledwie to, iż mieli płacić tylko połowę podatków. Sejm węgierski postanowił w 1563 r. nowy spis domów i gospodarstw w celach podatkowych, zaznaczywszy jednak, iż Rusnacy i Wołosi, którzy domów nie posiadają, ale w szałasach mieszkają i chowają znaczniejsze stada, mają płacić tylko połowę danin. Uchwałę tę ponowiono w 1567 r. z uzupełnieniem, iż jeżeli niektórzy z Wołochów są zwolnieni od

[33] Kadlec, o. c., str. 496—7; Kavuljak, o. c., str. 22—3.

[34] Por. Kavuljak, o. c., str. 23—5.

[35] Tamże, str. 24.

opłat, to nie należy nakładać na nich podatków [36]. Ten dodatek dawał Wołochom oparcie do nowych usiłowań, których celem było wyzbycie się ciężarów podatkowych. Jednak ustawa sejmowa z 1574 r. kładła ostateczny kres niejasnościom, stwierdzała bowiem, iż osadnicy wołoscy trudniący się rolnictwem i mieszkający po wsiach mają płacić podatki w całości, pozostali zaś nieposiadający domów w osadach rolniczych i trudniący się hodowlą owiec po górach i halach mają płacić tylko połowę [37].

Jasną jest tedy rzeczą, iż Wołosi dokładać musieli wszelkich starań, aby uwolnić się od tego ciężaru i przywrócić moc obowiązującą dawnym swym przywilejom. Zwrócić należy również uwagę, iż Thurzonowie, właściciele Orawy, pragnąc ściągnąć do swego państwa jak największą ilość osadników, popierali ich usiłowania. Świadczy o tym list Katarzyny Zrinskiej, wdowy po Franciszku Thurzonie pisany do cesarza Maksymiliana II przed 9 kwietnia 1576 r. [38].

Stwierdza w nim Zrinska, iż w komitacie orawskim są dwie lub trzy osady, według dawnych praw należące do Zamku Orawskiego, w których mieszkają osadnicy zwani Rusnakami lub Wołochami. Królowie węgierscy obdarzyli ich pewnymi swobodami opartymi na dawnych przywilejach. Z biegiem czasu przychodzili na Orawę nowi Rusnacy czyli Wołosi z nadzieją otrzymania tych właśnie swobód. Przez wyrąb i karczowanie lasów bardzo ciężką pracą, w znoju i pocie czoła, w górzystej okolicy i niedostępnych miejscach pobudowali oni sobie drewniane chałupy i szałasy. Franciszek Thurzo wielu z nich udzielił wolnizn od opłat na okres 12, 17 a nawet 20 lat i zwolnił ich od powinności poddańczych i prac na okres tych wolnizn. Jednak liczni z nich z powodu ubóstwa i nieurodzajnej ziemi jeszcze po upływie wolnizn nie są w stanie czynszów ni danin oddawać i odrabiać żądanych od nich prac. Z tego powodu musiano dla większości Wołochów przedłużyć wolnizny. Uczynił to zresztą Thurzo celem przywabienia nowych osadników.

Niektóre jednak osady wołoskie, wbrew ich swobodom i prawom, zmuszane były przez urzędników podatkowych do płace-

[36] Kadlec, o. c., str. 267.

[37] Kavuljak, o. c., str. 25.

[38] Semkowicz, o. c., t. II, str. 4—7; Kadlec, o. c., str. 497—500; w streszczeniu u Kavuljaka, o. c., str. 25—7.

nia wszelkich opłat i odbywania robót. Nie jest to zgodne z publicznymi statutami, które obowiązek uiszczania podatków państwowych nakładają jedynie na tych poddanych, którzy już pracują na rzecz swego pana i uiszczają mu daniny poddańcze. Dlatego też w imieniu tych osadników wołoskich prosi Zrinska, aby im przywrócone były dawne przywileje z ich wolnościami i swobodami, aby im łaskawie darowano zaległe podatki i robocizny i to zarówno starym, jak i tym, którzy w nowych osadach mieszkają. W przeciwnym razie gotowi są odejść z powrotem do Polski, zwłaszcza ci, którzy niedawno w tych okolicach osiedli. Przez to zaś komitat orawski poniósłby wielkie szkody.

Trzeba im dać te ulgi i z tego powodu, iż oni przecież, zgodnie z dawnymi przywilejami, obowiązani są dobrze uzbrojeni być stale w pogotowiu, aby, gdy zajdzie potrzeba, stawać nie tylko na obronę zamku, ale także pilnować ustawicznie granic królestwa, aby Polacy z sąsiadujących z Orawą miejscowości nie odciągali potajemnie ludzi. Oni mają strzec bezpieczeństwa na wszystkich drogach wiodących do Polski od łotrów i złoczyńców, rozbójników i wagabundów, aby podróżujący i kupcy, którzy wiozą towary z Węgier do Polski bądź odwrotnie, nie byli napadani i rabowani. Bez ochrony, jakiej udzielają podróżnym osadnicy wołoscy, zmniejszy się dochód komory celnej w Twardoszynie, gdyż kupcy przestaną podróżować w obawie o swe bezpieczeństwo.

Aby poprzeć swą prośbę, zanoszoną w imieniu orawskich osadników wołoskich, przypominała Zrinska, że podróżowanie do Polski jest utrudnione, gdyż mosty na drogach są zniszczone. Fakt ten odbija się ujemnie na dochodach twardoszyńskiej komory. Z tego też względu podejmuje się autorka listu naprawić drogi i mosty przy pomocy Wołochów, którzy chętnie podejmą się pracy, byle tylko darowano im zaległe opłaty i robocizny i byle tylko nowych osadników zrównano w prawach i swobodach z mieszkańcami Kniażej, Międzybrodzia i Dubowej, którzy otrzymali zatwierdzenie swych wolności przywilejem króla Macieja jeszcze w 1474 r.

Wydane przez prof. Semkowicza dokumenty lokacyjne dla nowych wsi, jakie w drugiej połowie XVI i na początku XVII w. powstają na Górnej Orawie, pozwalają śledzić rozwój osadnictwa wołoskiego w tych okolicach, a zarazem informują o wol-

niznach, jakich im zarządcy Orawskiego Zamku udzielali[39]. Dzięki tym staraniom w XVII w. ilość osad wołoskich na Orawie dochodzi liczby 60 a na całej Słowaczyźnie przekracza 200.

Równocześnie jednak w ciągu XVII stulecia zaczynają zachodzić bardzo poważne zmiany w ustroju osadnictwa wołoskiego. Dawne prawa i przywileje ulegają poważnym modyfi-

[39] Semkowicz, o. c., t. I, str. 12—14 — Katarzyna Zrinska 21 kwietnia 1575 r. wynagradza prace i trudy sołtysa Wincentego Jabłońskiego i 4 siedlaków wołoskich w Jabłonce i zwalnia ich na przeciąg 15 lat od wszelkich powinności za wyjątkiem dani baraniej; str. 14—15 — Jan Abaffi, przełożony Zamku Orawskiego 24. 4. 1585 nadaje 16-letnią wolniznę sołtysowi Feliksowi Wilczkowi i 20 siedlakom wołoskim w nowej osadzie Wielkie Ondrejowskie; str. 15—17 — tenże 24. 4. 1585 daje identyczną wolniznę sołtysowi Jerzemu Wildze i 9 siedlakom wołoskim w Orawce; str. 27—8 — Jerzy Thurzo 9. 8. 1608 r. nadaje sołectwo w Rabczy Janowi Ramzie z obowiązkiem osadzenia 5 siedlaków wołoskich, zwolnionych na 2 lata od wszelkich robocizn i danin; str. 43—5 — Jerzy Thurzo 17. 7. 1615 r. nadaje 16-letnią wolniznę starszemu sołtysowi Pawłowi Breznitskyemu i jego pomocnikowi Jerzemu Regule oraz 6 siedlakom wołoskim w osadzie Nowa Kamieńska (Klin Zakamienny); str. 49—52 — tenże 29. 9. 1616 r. nadaje identyczną wolniznę sołtysowi Jakubowi Ramzie i 4 siedlakom wołoskim z Górnych Rabczyc str. 67—9 — Helena Thurzo, żona Kaspra Illyeshazy'ego, dyrektora państwa orawskiego, 13. 8. 1629 r. zezwala Romanowi Namiestowskiemu i Polakowi Maciejowi Oszczandzie założyć nową osadę w miejscu nazwanym Wesele, zwalniając jej przyszłych mieszkańców na 16 lat od wszelkich danin, ciężarów i robocizn, za wyjątkiem dani baraniej; str. 82—5 — Stefan Thököly 20. 7. 1657 r. udziela nowego przywileju Jerzemu Namiestowskiemu alias Wesołowskiemu i 6 siedlakom wsi Wesele, określając ich powinności wedle prawa wołoskiego itp. Często po upływie wolnizny przedłużano osadnikom wołoskim ich swobody; por. w tymże wydawnictwie str. 25—6 — Jerzy Thurzo w 1606 r. obniża czynsze i robocizny 83 siedlakom we wsiach Jabłonka, sub Kuliżek, sub Wilczek, sub Sarna, sub Harkabuz, Bukowina, Podszkle i Piekielnik; str. 33—6 — Jerzy Thurzo 18. 7. 1613 r. pragnąc pomnożyć dochody z dóbr swoich zamkowych i dać wytchnąć ludności po klęskach wojennych, na podstawie ugody z mieszkańcami wsi wołoskich: Jabłonka, Orawka pod Wilczkiem, Orawka pod Kulichem, Orawka pod Sarną, Orawka pod Harkabuzem, Bukowina z Podszklem i Piekielnik, określa ich daniny i powinności; str. 36—8 — tenże określa 4. 10. 1614 r. powinności i prawa sołtysa Pawła i 5 siedlaków wołoskich w posiadłości Suchahora; str. 39—42 — podobny przywilej tegoż z 17. 3. 1615 r. dla sołtysa Marcina Wilczka i siedlaków wołoskich w Orawce zwanej inaczej Wielkie Ondrejowskie; str. 52—4 — Jerzy Thurzo określa 3. 12. 1616 r. nowe powinności siedlaków wołoskich z Orawki pod Kulichem czyli Niepołomnicy; str. 56—8 — Elżbieta Czobor i jej syn Emeryk Thurzo 13. 12. 1618 r. określają prawa i powinności 5 siedlaków wołoskich w Lipnicy Wyżniej; str. 65—7 — ciż 6. 1. 1619 r. zawierają umowę odnośnie czynszów, danin i robocizn z sołtysem Walentym i 5 osadnikami wołoskimi w Bukowinie i 8 w Podszklu.

kacjom, odrębność ustrojowa zanika, podobnie zresztą jak w innych krainach karpackich.

Szeroko dosyć potraktowaliśmy dzieje osadnictwa wołoskiego na Orawie, gdyż graniczyła ona bezpośrednio z Żywiecczyzną, a między tymi ziemiami istniały wówczas nader ożywione stosunki wzajemne; organizacja wołoska po północnej stronie Beskidu Zachodniego wykazuje stosunkowo najwięcej podobieństw do życia Wołochów na Orawie, co jeszcze w dalszych wywodach znajdzie uzasadnienie.

Już z początkiem XV w. spotykamy dowody źródłowe, iż osadnicy wołoscy dotarli do Beskidu Zachodnego. W ciągu zaś tego stulecia doszli oni zapewne dalej na zachód na Żywiecczyznę, pierwsze jednak przekazy o ich istnieniu na tym terenie pochodzą dopiero z początku XVI wieku.

Oto król Zygmunt I mandatem swym z 11 kwietnia 1511 r. poleca Komorowskiemu, ówczesnemu posiadaczowi tych okolic, przyspieszenie poboru podatków od Wołochów i mieszkańców miasta Żywca [40]. Tenże monarcha mandatem z dnia 16 stycznia 1520 r. darował braciom Janowi i Wawrzyńcowi Komorowskim pobór rogowego w ich mieście Żywcu i opłat od owiec wołoskich w ich dobrach dziedzicznych [41].

Obie te wiadomości świadczą, iż w tym okresie wypasali Wołosi swe stada na Żywiecczyźnie. Równocześnie dotarli oni do sąsiadujących z nią królewszczyzn na terenie starostwa lanckorońskiego i księstw oświęcimskiego i zatorskiego. Pierwsza lustracja królewszczyzn z 1564 r. wspomina, iż w starostwie lanckorońskim we wsiach Jachówce, Trzebuni i Bieńkówce zamieszkują stale pasterze kóz i owiec; w Jachówce jest wówczas 60 kóz, od których płacą właściciele tytułem p a s z n e g o po 9 skojcy, w Trzebuni 12 skojcy, wreszcie w Bieńkówce 2 Wołochów posiada 260 owiec i tytułem dani baraniej uiszcza rocznie 13 baranów. Równocześnie po lasach starostwa wypasają się owce należące do poddanych spoza granic królewszczyzny, którzy tytułem spasznego dają rocznie 151 baranów [42].

[40] B a l z e r, Corpus iuris Polonici, cz. III, str. 142, nr 65, objaśnienia wydawcy.

[41] T e o d o r W i e r z b o w s k i, Matricularum Regni Poloniae summaria, t. IV, nr 12.496.

[42] Kopia lustracji w zbiorach Komisji Historycznej PAU.

Podobne ślady gospodarki pasterskiej w księstwie zatorskim notuje ta lustracja stwierdzając, że do lasów tamtejszych wkupują się Wołosi ze swoimi stadami i oddają za pozwolenie na wypasanie trzód w lecie po 3 barany od stu sztuk i jeden ser wałaski. W 1564 r. dań ta wyniosła 38 baranów i kozłów o wartości 16 gr za sztukę i 7 serów po 6 gr. Przy opisywaniu królewszczyzn w księstwie oświęcimskim zanotowali lustratorzy następującą wiadomość: „Kiedy poddani królewscy stada miewają na paszy w lesiech, tedy dawają ode sta po piąci baranów. ale kiedy Wołoszyn chce paść, tedy płaci od stada jako umówić może do pewnego czasu. Teraz tylko 2 Wołoszy od 400 baranów do Wielkiej Nocy zmówili paszę za talerów 9... Dwa Wołoszy, co na lato byli, dali od paszy marc. 1 gr 35" [43]. W świetle tej wiadomości okazuje się, że inne opłaty stosowano wówczas do osiadłych już na terenie księstwa posiadaczy owiec, inne zaś nakładano na wędrownych jeszcze pasterzy. Na tymże również terenie stwierdza lustracja, iż trzej właściciele stad kozich (łącznie 280 sztuk) w Międzybrodziu dają po 1 sztuce od stu. W 1564 r. dań ta przyniosła skarbowi 18 baranów po 16 gr. 4 sery owcze po 6 gr i 1 ser „pokoźleczny" również wartający 6 gr [44].

[43] Tamże, Materiały do dziejów rolnictwa w Polsce w XVI i XVII wieku, zebrał i opracował Władysław Chomętowski, (Biblioteka Ord. Krasińskich — Muzeum Konstantego Świdzińskiego, t. II), Warszawa 1876, str. 339.

[44] Tamże, Chomętowski, str. 352. Lustracja z 1564 r. stwierdza istnienie gospodarstw pasterskich w star. nowotarskim we wsiach Klukoszowej (Klikuszowa) — 920 owiec, Waksmundzie — 4 stada, Szaflarach, Czarnym Dunajcu — 2 stada, Podolinie — 50 owiec i Mszanie Górnej — 100 owiec; w Sądeczyźnie we wsi Królowej, Grybowie, Mieszkowej, Szymanowicach, Piwnicznej — 270 sztuk, Przesiecznicy; na Spiszu istniały 3 wsi wołoskie — Jakubiany — „quilibet eorum ex domo et agro per flor. 1 solvet, prandiales communitas tota flor. 1 et unum temlów bryndze. A centum ovibus arietes 5, pro sculteto vero 2, curias alias koszary in silvis pro pascentibus ovibus. W tej wsi kmieci 22, prawem wołoskim zasiedli, każdy na dworzysku wymierzonym, dają dań baranią na ś. Marcin per taler. 1 et per solidum 4, facit per gr 30 flor. 25 gr 12 sk. 12. Kmieci 8 na półdworzyskach, płacą połowę czynszu, pół talera i dwa szelągi, facit per gr 30 fl. 4 gr 18 sk. 12. Siana każdy kmieć takież po wozu jednemu powinien, facit currus fenni 22"; wieś Kamień — 24 kmieci i 8 zagrodników; wieś Jarzembina — kmieci 13, zagrodników 5. Te trzy wsi obowiązane do dani baraniej, serowej i bryndzy oraz obiednego. Obiednego czyli kuchennego dają po 1 florenie. Nieposiadający owiec dają corocznie po poprągu. Wsi Kamień i Jarzembina koszą dla folwarku „łąki, które zową na Pustych polach, z których tego roku jest siana na pół stodoły. Bo wieś trzecia Jakubiany to powinna, że

Wspomniane wyżej mandaty Zygmunta I z lat 1511 i 1520 wyraźnie stwierdzają istnienie osadnictwa wołoskiego na terenie Żywiecczyzny, następny znany nam dowód odnoszący się do tego zagadnienia pochodzi dopiero z 1574 r.

Ówcześni właściciele państwa żywieckiego — Jan Spytek i Krzysztof Komorowscy dnia 16 stycznia 1574 r. nadali miastu Żywcowi prawo warzenia piwa, a pragnąc powiększyć mieszczanom i inne korzyści, wydali następujące zarządzenie: „Rozkazujemy też, aby poddani nasi Wałaszy wszyscy, którzybykolwiek mieli na przedaj sery abo bryndze, aby ich nie śmieli nigdzie wozić i przedawać, jedno w miasteczku naszym Żywcu, a czegoby w Żywcu nie przedali, tedy im będzie wolno kędyindziej wywieźć pod winą naszą" [45]. To ograniczenie zostało dnia 5 marca 1626 r. zatwierdzone przez nową właścicielkę państwa żywieckiego, królową Konstancję, żonę Zygmunta III. Wyraźnie bowiem postanawiała ona w ordynacji wydanej dla miasta, „o Wałachach, którzy nabiały, masła, sery, bryndze nigdzieindziej jeno w Żywcu przedawać moją" [46].

Wspomniana wyżej ordynacja królowej Konstancji nakładała na żywieckich Wołochów także obowiązek uczestniczenia w pogoni za rozbójnikami. „Komisarze nasi postanowili, aby mieszczanie nasi, jako powinnościom swoim dosyć czynić powinni, tak aby posłuszeństwo zamkowi we wszystkiem oddawali, a mianowicie w tym, aby dla ukrócenia rozbójników, którzy się tam pobliżu znajdują, każdy z nich za najmniejszym rozkazaniem urodzonego starosty naszego, teraz i na potym będącego, i zniesieniem się osobnym z urzędem radzieckim powinien był z ruśnicą i bronią ręczną przy urodzonym staroście naszym albo jego namiestniku jako na ogień albo jako contra insultus nieprzyjacielskim ruszyć się i przybyć i to, co potrzeba ukaże, uczynić, a to pod gardłem i utraceniem majętności. A jeżeliby się który takowy znalazł, któryby z takiemi łotry porozumienie jakie miał, aby za przekonaniem takimże sposobem karany był. Tak jednak, aby do tej powinności wszystkie wsi państwa ży-

każdy dawa po wozie siana. Przy tem koszeniu łąk dawa zamek na ich łąkę baranów 2, piwa beczek 2 i chleba po parze. Powinni posługę konną, gdzie je zamek obróci, do Węgier i do Polski". Kopia lustracji w zbiorach Komisji Historycznej PAU.

[45] Oryginał w zbiorach Muzeum Ziemi Żywieckiej w Żywcu.

[46] Oryginał w zbiorach Muzeum Ziemi Żywieckiej w Żywcu.

wieckiego należały, a mianowicie którejby wsi bliżej ruszyć się na taki gwałt przypadło, tudzież W a ł a s z y"[47]. Obowiązek powyższy istniał jeszcze z początkiem XVIII w.[48]. Jak jasno widać, posiada on wiele podobieństwa do powinności Wołochów orawskich.

O pewnych ograniczeniach osadników wołoskich na rzecz mieszczan żywieckich świadczy również następujący wyjątek z ordynacji, jaką 22 czerwca 1659 r. wydał król Jan Kazimierz, właściciel państwa żywieckiego, dla cechu sukienników i czapników:

„A nadto mając wzgląd i baczenie na ubóstwo pomienionego cechu, coby miało pochodzić dla przekupstwa i w przeszkadzaniu towarów do rzemiosła im należących, to jest wełny, tedy z osobliwej łaski naszej dla zachęcenia onych do rządów dobrych i usług nam wiernych pozwalamy i dajemy im prawo, aby takowych przekupniów w państwach naszych żywieckich wolno onym ich było hamować i zabierać, także i sturarze onym przeszkadzający, aby miejsca nie mieli, lubo jeżeliby się znajdowali, do nich się znajdowali i wkupowali oprócz Wałachów, którzy z swojej wełny i na potrzeby swoje zwykli robić sukna i co im kolwiek zostanie, mogą ono przedawać ale tylko w jarmarki a w insze dni, w niedziele i święta nie mają im być przeszkodą. Także przywożący z inszych miast sukna różne, choć barwione, do naszego miasta Żywca do przedawania na jarmarki, powinni im będą oddawać po groszy trzy każdy rzemieślnik, który to podatek mają obrócić pro subsidio potrzeb cechowych, a osobliwie na wosk na chwałę Boską, ponieważ ich widziemy upadłemi. Temuż podatkowi będą podlegli Wałaszy, ale na wadze który mniej albo więcej przedawałby w mieście przy jarmarku, ponieważ też i oni w inszych miastach są takowemu podatkowi podlegli, kędy przedawają"[49].

Wspomniane wyżej ograniczenia Wołochów na rzecz mieszczan żywieckich nie były jakimś specjalnym wyjątkiem. Spotykamy się z nimi również i w innych okolicach, leżących nawet poza granicami ówczesnymi Rzeczypospolitej.

---

[47] Tamże.

[48] Inwentarz państwa żywieckiego z 1712 r.

[49] Oryginał w zbiorach Muzeum Ziemi Żywieckiej w Żywcu.

Statut dla cechów szewskich w Cieszynie, Frysztacie, Frydku i Skoczowie, jaki w 1547 r. został zatwierdzony przez księcia cieszyńskiego Wacława, posiadał artykuł ograniczający swobody Wołochów przy wyprawie skór i robieniu butów, czym robili konkurencję miejskim szewcom cechowym. Artykuł ten zabraniał Wołochom skupowania skór bydlęcych, ich wyprawy i handlu. Odtąd każdemu z nich wolno będzie kupić i wyprawić na własny i rodziny użytek tylko trzy skóry rocznie, zakupno może odbyć się jedynie w obecności cechmistrza, wyprawiać zaś te skóry będą dla nich rzemieślnicy zorganizowani w cechach [50]. Szewcy frydeccy w 1636 r. prosili swe władze przełożone o zatwierdzenie postanowienia ułożonego „z powodu ludu nieprzyjacielskiego", gdzie w punkcie dziesiątym domagali się, aby z „Wałachów tego państwa, którzy statek leśny mają a dań oddają, żaden więcej skór nie kupował, tylko trzy rocznie... a także aby tych skór do innych ziem nie wywozili" [51].

Dalszym ograniczeniem konkurencji wołoskiej dla rzemieślników księstwa cieszyńskiego był zakaz wydany przez księcia Wacława w 1548 r., aby Wołosi, wyrabiający sukno z wełny swych owiec, nie mogli go sprzedawać ani sporządzonych z niego guń w innym czasie w Bielsku, jak tylko w dni jarmarczne. Odtąd sukno „proste" i gunie wolno im sporządzać tylko z własnej wełny, gdyż zabronił książę Wołochom kupowania wełny owczej po wsiach i wywożenia jej poza granice księstwa. Pozatem zaś wolno im będzie folować sukno jedynie w miejskich foluszach [52].

Na tle wyrobu sukna przez Wołochów dochodziło również do zatargów między nimi a sukiennikami frydeckimi, którzy nie chcieli pozwolić im na folowanie tkanin w miejskim foluszu, co skłoniło chłopów do urządzenia własnej walkowni w Potmienoszowicach [53].

Podobna walka konkurencyjna istniała również w pierwszej połowie XVIII w. między Wołochami a sukiennikami cechowymi na Słowaczyźnie. W statucie cechu sukienników w Radwani koło Bańskiej Bystrzycy z 1735 r., który został oparty na ordy-

[50] Kadlec, o. c., str. 416—7; Popiołek, o. c., str. 31.

[51] Kadlec, o. c., str. 417.

[52] Tamże, str. 417; Popiołek, o. c., str. 31.

[53] Kadlec, o. c., str. 417—8.

nacji cechowej sukienników w Kremnicy, a także w statucie sukienniczego cechu w Nowej Bani czytamy postanowienie: „Aby żaden w targowy dzień nie śmiał wykładać do sprzedaży ani sprzedawać sukna morawskiego ani chłopskiej czy wołoskiej roboty" [54].

O ilości pasterzy wołoskich na Żywiecczyźnie świadczyć może fakt, iż w okresie wojny 30-letniej werbowano ich często do służby wojskowej na Śląsku. W 1626 r. stu Wołochów żywieckich wchodziło w skład obrony szańców jabłonkowskich [55].

Dopiero w 1675 r. spotykamy w dostępnym nam materiale źródłowym cyfrowe zestawienie ilości owiec, posiadanych przez górali żywieckich, „Osada owiec wałaskich w Państwie Żywieckim na rok 1675" [56]. Przedstawia się ono następująco:

Nazwa wsi	Ilość owiec	Nazwa wsi	Ilość owiec
Świnna i Żabnica	518	Z przeniesienia	6.542
Sopotnia Mała	289	Nieledwia	300
Jeleśnia	217	Racza	653
Pewlanie	153	Usoły	1.081
Krzyżowa	278	Recerka	595
Kobielów	518	Solanie	535
Przyborów	1.044	Kameśnica	939
Koszorawy	757	Sarzanie	198
Mutne-Pewlica	69	Juszczyna	370
Sopotnia Wielka	642	Radziechowy	386
Cięcina	236	Pietrzykowice	420
Żabnica	457	Ostrzanie	137
Cisiec	373	Słotwinia	155
Milówka	991	Międzybodzie	256
Do przeniesienia	6.542	razem	12.567

Ilość owiec wołoskich w państwie żywieckim wynosząca 12.567 sztuk była wcale pokaźna, jeśli się zważy, że w wymienionych w zestawieniu wsiach było wówczas 520 samodzielnych gospodarstw a liczba ludności wynosiła 2.835 głów [57]. Wynika-

[54] Chaloupecký, o. c., str. 56.

[55] Acta publica, str. 63, list z 26. 12. 1626 r.

[56] Inwentarz włości żywieckich z 1667 r.

[57] Inwentarz włości żywieckich z 1667 r. wspomina, że suma owiec wołoskich bywała nieraz wyższa, „(owiec) nie jest zawsze certus nummerus, namniej nro 15.000 popisuje się, a czasem nro 17.000 i 18.000".

łoby więc z tego, iż przeciętnie na jedno gospodarstwo przypadało 24,1, a na głowę mieszkańca 4,3 owiec. Dla porównania warto dodać, że ilość owiec hodowanych w tym roku na pańskich folwarkach państwa żywieckiego wynosiła zaledwie 745 sztuk, czyli że stosunek owiec wołoskich do folwarcznych przedstawiał się w proporcji 16,8 do 1.

Do wypasu tak znacznej ilości owiec potrzebowali chłopi wielkich obszarów pastwisk górskich, hal i polan, z których uiszczali specjalną dań w postaci baranów i guń z sukna owczego (wałaskiego), zamienianą najczęściej na opłatę pieniężną. Dla zilustrowania ilości tych obszarów podajemy poniżej zestawienie „Hal, które Walaszy trzymają i opłacają", sporządzone przez komisarzy króla Jana Kazimierza w 1667 r.[58].

	Poddaństwo	Hale tak nazwane	Barany	Gunie	Złotych za te barany i gunie
1	Wojciech Walczak z Koszoraw	Jałowczyk	1	½	4 gr 15
2	Franciszek Gąsior	Magurę i Jałowczyk	2	½	4 gr 15
3	Bartosz Mędrala	Jałowczyk	2	1	9
4	Słowiczka za przywilejem[59]	Pilsko	4	2	12
5	Stanisław Kamiński	Uszczawne i Bucznik	3	1	9
6	Mikołaj Jodłowiec	Munczelnik	2	1	12
7	Stanisław Martosz	Szumowska	3	1	12
8	Jerzy Marszałek	Marszałkowska	3	1	12
9	Szymon Waligóra	Romanowska	3	1	12
10	Kozibur i Juraszek	Muńcuł Jeleśniański	3	1	12
11	Marcin Janik	Słowiakowska	2	1	9
12	Błażej Motyka	Rejdykalna	3	1	12
13	Paweł Kąkol	Sucha Hara	1	1	6
14	Jan Szporek	Rycyrzowa	2	1	9
15	Janoszek z Koszoraw	Polski Dział	3	1	12
16	Mikołaj Kocan	Muńczelnik Polski	2	1	9
17	Szymek Szczotka	Bendoska i Praszywka	4	2	18

[58] Inwentarz włości żywieckich z 1667 r.

[59] Król Jan Kazimierz przywilejem z dnia 24. III. 1657 r. wynagradzając Grzegorza Słowika, chłopa z Jeleśni, zwolnił go z żoną Katarzyną i dziećmi od wszelkich robocizn i ciężarów zamkowych, a ponieważ ów chłop trzymał „ab antiquo z dziadów" młyn i halę na górze Pilsku, zwaną halą Słowikową, zwolnił go król i z tego tytułu od wszelkich płatów zamkowych i robót pańszczyźnianych. Por. St. Szczotka, Chłopi obrońcami niepodległości Polski, Kraków 1946, str. 288—9.

	Poddaństwo	Hale tak nazwane	Barany	Gunie	Złotych za te barany i gunie
18	Walenty Stańco	Wielka Rajca z Cisca	4	2	18
19	Wojtek Wiercigroch	Kołyska	4	2	18
20	Błażej Cisiecki	Magura Cisiecka	4	2	18
21	Błażej Wiercigroch	Rachowiec	1	1	6
22	Adam Mikołaj	Szymkowska	4	2	18
23	Szymon Zeman	Giewazdowska	2	1	9
24	Szczęsny Polak	Barania Hala	2	1	9
25	Wojciech Rozmus	Góra Radziechowska	1	1	4 gr 15
26	Krzysztof Kuś	Oźna	1	1/2	4 gr 15
27	Piotr Midor	Skała i Buczyna	1	1	6
28	Mikołaj Jaszek za przywilejem [60]	Skrzeczna	2	2	12
29	Adam Wawak za przywilejem [61]	Góra Wawacka	1	1	6
30	Szczęsny Polak	Ostre	1		
31	Matlak z Greniem	Gajka			
32	Krzesak	Ruba Buczyna	1	1	6
33	Zawada z bratem swoim ad ulteriorem ordinationem et decisionem	Pochodzita			50

Nadmienić należy, że według obliczenia tych komisarzy dochody właściciela państwa żywieckiego z gospodarki pasterskiej Wołochów dochodziły w niektórych latach do 2 tysięcy złotych (dań barania, opłaty od hal itp.).

Na tym zakończymy omawianie wiadomości o osadnictwie wołoskim w Żywiecczyźnie, aby w następnych częściach niniejszego studium przejść do przedstawienia instytucji wojewodywajdy i sądów wołoskich na tych terenach.

[60] Castr. Osviec., t. 242, str. 2481; por. także S z c z o t k a, o. c., str. 288—8. Również za udział w walkach ze Szwedami zwolnił król Jan Kazimierz dnia 27. VII. 1657 r. Mikołaja Jaszka m. i. od dani z hali.

[61] Castr. Osviec., t. 242, str. 2487; por. także S z c z o t k a, o. c., str. 289. Za udział w walce ze Szwedami; przywilej Jana Kazimierza z 3. IX. 1657 r. Tutaj należy wspomnieć, iż Jan Kazimierz 4. VII. 1669 r. zwolnił również Mikołaja Jodłowca (w niniejszym wykazie pod nrem 6), który „podczas ekspedycji szwedzkiej pachołka kosztem własnym zawsze do obozu wyprawiał, gdzie było potrzeba", od pańszczyzny i innych ciężarów poddańczych i nakazał, „żeby młyn z wałkownią we wsi Przyborowie, jako z dawna jego rodzicy i antecesorowie trzymali, i on także z bracią swoją i potomkami ich trzymał i zażywał z gruntami należącymi do tegoż młyna i halą nazwaną Munczelnik z swojemi przyległościami, polanę także w Kamiennej" za czynszem rocznym 40 zł. Castr. Osviec., t. 77, str. 984—6; por. S z c z o t k a, o. c., str. 289.

2. Wojewodowie wołoscy

W pierwszej części niniejszego szkicu staraliśmy się zestawić najważniejsze wiadomości, odnoszące się do organizacji wołoskiej, jej zasad ustrojowych, specjalnie pragnęliśmy omówić wszelkie dane źródłowe traktujące o stanowisku, obowiązkach i uprawnieniach wojewodów wołoskich-wajdów. Nie były one wyczerpujące, jednak pozwalały na skreślenie ogólnego przynajmniej obrazu tej instytucji. Stosunkowo najwięcej wiadomości w tym względzie dostarczyły materiały i opracowania do dziejów osadnictwa wołoskiego na Orawie, graniczącej bezpośrednio od południa z Żywiecczyzną i utrzymującej bardzo ożywione stosunki z polską góralszczyzną. Niewątpliwie pewne najistotniejsze formy organizacji wołoskiej na Orawie były wspólnymi po obu stronach Karpat i dlatego można z wielkim prawdopodobieństwem stwierdzić ich analogie na północnych stokach Beskidu Zachodniego.

Materiał, którym dysponujemy, przynosi sporo wiadomości o ustroju wołoskim w Żywiecczyźnie w drugiej połowie XVII i w ciągu XVIII stulecia. W oparciu o te źródła pragniemy przedstawić stanowisko wajdów wołoskich państwa żywieckiego, ich uprawnienia i obowiązki, pozycję gospodarczą i społeczną. W miarę możności rozszerzamy ten obraz przez przedstawienie wiadomości z innych, graniczących z państwem żywieckim terenów, państwa suskiego i państwa ślemieńskiego.

Najwcześniejsze a równocześnie najobszerniejsze zestawienie obowiązków i uprawnień wojewodów wołoskich państwa żywieckiego przedstawia instrukcja komisarzy króla Jana Kazimierza, wydana w Żywcu 1667 r.[1].

W pierwszym rzędzie przewodniczył on sądom wołoskim, jakie miały odbywać się cztery razy do roku. Ławę sędziowską stanowiło dwunastu przysięgłych[2]. Obowiązkiem wajdy było „tak bogatemu jako i ubogiemu według trybu wałaskiego, na ni-

[1] Rks Inwentarz włości żywieckich z 1667 r. Instrukcję tę ogłosiliśmy drukiem przy okazji recenzji wydawnictwa Polskich ustaw wiejskich Stanisława Kutrzeby i ks. Alfonsa Mańkowskiego na łamach Kwartalnika historycznego, t. LV (1948), str. 158—161.

[2] W instrukcji podano, iż sąd składa się z 20 przysięgłych, co jednak wydaje się być błędem pisarza nieobeznanego z organizacją wołoską. Księga bowiem sądów wołoskich podaje zawsze imienne wykazy 12 tylko przysiężnych.

kogo nie respektując, tylko co sama słuszność każe, sprawiedliwość czynić".

Zasadnicza jego rola w tym okresie ograniczała się przede wszystkim do nadzoru lasów. Mając do pomocy 23 gajowych (gajni) winien był on co miesiąc wspólnie z nimi obejść wszystkie lasy państwa i ich granice, aby stwierdzić, czy poddani nie wyrządzają w nich jakich szkód. Gajowi doglądali lasów stale, gdyż za to zwolnieni byli od odrabiania pańszczyzny.

Podczas kontroli lasów miał wojewoda specjalnie zważać, aby chłopi nie zakładali nowych szałasów i koszarów, gdyż dalszy rozwój pasterstwa halno-leśnego był szkodliwy dla gospodarki leśnej państwa żywieckiego, co zaznaczyli komisarze twierdzeniem, iż poddani przez pasterstwo „lasy suszą i pustoszą". Często zdarzało się, że poddani na górskich polanach leśnych stawiali nowe chałupy, szopy i inne zabudowania gospodarcze, na co wycinali sporo drzewa, a później gotowe już budynki sprzedawali. Powinien więc wajda doglądać, aby to więcej nie zdarzało się.

Wspólnie z gajowymi uczestniczył wojewoda przy popisie drzewa na wyrąb. Przy tej okazji należało do niego sporządzanie odpowiednich karbów kontrolnych, z których jedne miały pozostawać u niego, drugie były przechowywane w administracji dóbr. W związku z tym do obowiązków wajdy i gajowych należało baczenie, aby podanni nie wycinali i nie wywozili z lasów drzewa więcej nad powinność.

Przy dorocznych popisach owiec winien był wojewoda doglądać, aby „Wałaszy sprawiedliwie owce dawali popisywać". Gdyby zaś już po zakończeniu popisu powiększył się stan „statku leśnego", obowiązkiem jego było „sprawiedliwie" powiadamiać administrację zamkową o zaszłych zmianach.

Na wypadek niebezpieczeństwa wojennego, czy jakichkolwiek zamieszek wewnętrznych wojewoda winien był za odebraniem rozkazu razem z uzbrojonymi gajowymi stawać do obrony zamku żywieckiego.

W wykonywaniu swych obowiązków miał być „pilny, wierny, życzliwy, dozorny i posłuszny, to czyniąc ochotnie, co zamek rozkaże, niczemu się nie sprzeciwiając, tak jak przedtym inni wojewodowie czynili".

Już wyżej wspomnieliśmy, że gajowi byli pomocnikami wojewody w nadzorze nad lasami pańskimi. Omawiana na tym

miejscu instrukcja dokładnie specyfikuje ich obowiązki, zastrzegając w pierwszym rzędzie, iż mają być wojewodzie we wszystkim posłuszni i mają znosić się z nim ustawiczne „w tym wszystkim cokolwiek by widzieli być z szkodą zamkową".

Powinni więc przestrzegać pilnie wszelkich szkód w lasach, a przede wszystkim, aby Wołosi nie wyrąbywali młodego lasu, nie ścinali gałązek i wierzchołków drzew na karmienie owiec[3]. Należy baczną uwagę mieć, aby chłopi nie cerchlili[4] lasów i nie wyrabiali sobie nowych polan a starych nie przyczyniali. Często zdarzało się w tych czasach, że poddani na leśnych polanach budowali chałupy i tam zakładali gospodarstwa rolne, które, z dala od dróg i osad ludzkich, przez dłuższy czas uchodziły wszelkiej kontroli administracji dóbr i z tego powodu nie przynosiły skarbowi państwa żywieckiego żadnych dochodów. Temu stanowi trzeba położyć kres i do zasadniczych obowiązków gajowych zaliczała instrukcja, aby bronili powstawania takich nowych osad, które dochodów nie przysparzają skarbowi, przyczyniają się poważnie do wyniszczenia lasów przez wycinanie drzewa na budowę i karczowanie całych połaci leśnych celem uzyskania kawałków uprawnego gruntu.

Mają tedy przy codziennym obchodzeniu lasów bacznie zważać, aby poddani nie wycinali więcej drzewa nad pańszczyźnianą powinność. Zdarzało się bowiem często, iż pod pozorem wykonywania owego obowiązku cięli chłopi drzewa, które później sprzedawali kupcom, bądź też przerobiwszy je na gonty, chłopom na krycie dachów. Specjalnie należy doglądać, aby nie

[3] Zwłaszcza zimą karmiono owce ścinanymi gałązkami i wierzchołkami drzew. Por. K. Dobrowolski, Migracje wołoskie, str. 10—1. Prawo na halę Romankę nadane przez Ignacego hr. Wielopolskiego Sebastianowi Kupczakowi z Żabnicy wyraźnie o tym wspomina; „Rzucanie chojny owcom w zimie tylko z gałęzi bez obcięcia wirchowiska drzewa, ale po gospodarsku, wolno jest Kupczakom i innym poddanym, lecz za to płacić mają zwyczajną dań krajcary trzy od owcy, a po cztery krajcary od barana i kozy". Oryginał z daty Żywiec, dnia 7 lipca 1795 r. w posiadaniu autora.

[4] W jaki sposób odbywało się to cerklenie daje nam wyobrażenie Informacja o lasach w Inwentarzu włości żywieckich z 1667 r. „Z pewnych relacjej dowodnych inkwizycji et occulari inspectione opustoszałych lasów doszliśmy tego, jako są wielkie przez poddane J. K. Mci tych lasów spustoszenia... In novilunio Iunii przecinają skórę na drzewie dokoła nieznacznie u dołu przy ziemi, co oni cerkleniem zowią. Czym samym już humor owej incyzjej przechodzić nie może, a zatym owo drzewo, by największe, nie mając wigoru, usycha".

odzierano kory dębowej, sprzedawanej szewcom i garbarzom, nie darto łyka z lip na wyrób łub. Wszelkimi sposobami należy pilnować, aby rzemieślnicy wiejscy, korytarze i tokarze nie wycinali lip na koryta, niecki i inne wyroby.

Do obowiązków gajowych należało prowadzenie karbów uszkodzonych drzew przez powalenie od wiatrów, wyschnięcie itp. Jedne z tych karbów powinni przechowywać u siebie, drugie oddawać zwierzchności zamkowej.

Jeżeli przy okazji obchodzenia lasów potrafią upolować jakąś zwierzynę, winni ją, bądź zdarte z niej skóry, osobiście lub za pośrednictwem wojewody wołoskiego odsyłać do zamku, „nic przy sobie nie zostawiając ani zatrzymując". Wszelka sprzedaż zwierzyny lub futer była im surowo zabroniona. Pilnie winni przestrzegać, aby chłopi nie zastawiali sideł oraz „zwierza i ptactwa nie strzelali".

Oprócz tych, wyżej wymienionych, obowiązków związanych ściśle z ochroną lasów i zwierzyny i dozorem gospodarki leśnej, ciążyły na gajowych zadania natury policyjno-celnej. Oto winni byli przestrzegać, aby nie przepędzano z Orawy bydła na sprzedaż bez opłacenia myta zamkowego, bądź też aby poddani państwa żywieckiego nie sprzedawali swojego bydła za granicę bez uiszczenia odpowiedniej opłaty do zamku. O każdym wypadku takiej sprzedaży należało niezwłocznie powiadomić administrację państwa [5].

Do ich obowiązków należało stać zawsze na straży interesów właściciela dóbr w związku z dworskim monopolem propinacyjnym. Pilnować więc powinni, aby nie zaopatrywano się w gorzałkę i piwo na Orawie, w Kętach lub w innych miejscowościach poza granicami państwa żywieckiego. Zdarzało się bowiem często, iż po wsiach szynkowali karczmarze obce trunki ze szkodą dochodów zamkowych.

Ponieważ Żywiecczyzna należała do tych okolic Rzeczypospolitej, w których stosunki bezpieczeństwa pozostawiały wiele do życzenia, ustawicznie grasowały bandy zbójnickie, którym

[5] O obowiązku tym wspomina obszerniej rękopiśmienny Inwentarz państwa żywieckiego z 1712 r. w następujących słowach: „Także od owiec, baranów i kóz za granicę pędzonych po grajcaru od każdego statku tak swój jako i obcy płacić tenentur, czego wojewoda, leśniczy, gajni doglądać mają i na to ma być osobliwy strażnik, którego Imc Pan Administrator substituere, a ten prowent ma ad minimum zł 300".

miejscowa ludność na ogół sprzyjała, aby temu zaradzić chociaż w części, nałożono jeszcze jeden obowiązek na gajowych. Oto mieli oni „szkodę czyniących... brać i onych (do zamku) oddawać".

Materiały zawarte w księdze sądów wołoskich państwa żywieckiego pozwalają na dalsze śledzenie przeobrażeń, jakie z biegiem czasu odnośnie stanowiska wojewody wołoskiego zachodziły.

Nie jest on już wybierany przez Wołochów, lecz mianowany zarządzeniem dziedzica lub jego administratora. W każdej chwili mógł być ze swego stanowiska odwołany, nie dzierżył go więc dożywotnio.

Oto dnia 20 stycznia 1689 r. po usunięciu dotychczasowego wajdy Jana Drozda z Cisca, zdrowego, skoro występuje on później na sądach wołoskich, pisemnym mandatem Aleksandra Drozdowskiego, podstolego bracławskiego, administratora państwa żywieckiego, mianowany został wojewodą wołoskim „według tutecznego zwyczaju i prawa" Marcin Jaszek. Stwierdzenie, iż dzieje się to według zwyczaju, wskazuje na fakt zadawnionego już sposobu mianowania a nie wybierania wojewody.

Mandat Drozdowskiego tak motywuje potrzebę tego stanowiska, „aby się bojaźń Boska tym rzetelniej krzewiła i złym nałogom zabiegając i swywoli ludzi młodych przez dobry rząd powściągnąć, posłuszeństwo należyte w poddaństwie zatrzymać, ochronę lasów, cerchli, polan i hal mieć, rzetelną wiadomość i od Wałachów należyty dochodził prowent zamkowi, postanowiam i podaję za wojewodę wałaskiego... uczciwego Marcina Jaszka".

Do obowiązków nowego wajdy należeć będzie wyłapywanie ludzi swawolnych i dostarczanie ich do więzienia zamkowego, podobnie zresztą czynić ma z chłopami, u których oni przechowują się lub mają składy zrabowanych i skradzionych rzeczy. Chodzi tu oczywiście o zbójników góralskich i ich przyjaciół wśród ludności wiejskiej. Winien wojewoda pilnować, aby poddani nie cerklili lasów, nie przyczyniali bądź nie wyrabiali nowych polan leśnych i hal, doglądać bacznie, „aby prowent dworski należycie był od Wałachów oddany" i aby chłopi odnosili się do dworskiej zwierzchności i do dziedzica z wszelką życzliwością. W pełnieniu tych obowiązków nie wolno mu mieć jakichś pozorów życzliwości do chłopów ani przy sądzeniu spo-

rów, ani przy stwierdzeniu, iż znajduje się wśród nich ktoś podejrzany [6].

Na takie pełnienie owych obowiązków składał nowy wajda następującą przysięgę:

„... przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu, w Trójcy św. jedynemu i Jaśnie Wielmożnemu Jego Mci Panu dobrodziejowi, panu mojemu miłościwemu i Ich Mciom Panom administratorom włości dziedzicznych zupełnych żywieckich, iż funkcję województwa wałaskiego chcę, jakom powinien, wiernie i szczyrze odprawować. A naprzód ludzi swawolnych, rozbojem, łupiestwem, kradzieżą i inszemi występkami przeciwko przykazaniu Boskiemu bawiących się, przestrzegać, onych pojmować, do więzienia zamkowego oddawać, równie i tych, u których takowi ludzie przechowania i składy swoje mają i mieli. W lasach nowych cerkli, palenisk przestrzegać, polan, hal, od którychby jeszcze prowent do skarbu pańskiego nie był oddawany, wynaleźć i oznajmić, aby pomieniony prowent skarbowy nie niszczał, ale miał swoje pomnożenie. Także szynków po karczmach, żeby przespolnych, zwłaszcza zagranicznych, trunków nie szynkowano; któryby się kaczmarz w tej mierze pokazał, to chcę wiernie, bez respektu, przyjaźni, daru, poczęsności do Jaśnie Wielmożnej Wierchności mojej oznajmić. Gajnych, którzy pod moją dyrekcją są poleceni, podług mojego rozumu, lubo prostego, rządzić, a któryby się przeciwnym a nieposłusznym pokazał, to chcę Jaśnie Wielmożnej Wierchności oznajmić. Co wszystko dobrym sumieniem obliguję i submituję wykonać. Tak mi, P. Boże, pomagaj i męko Jego Syna" [7].

Z instrukcji komisarskiej z 1667 r., z mandatu administratora Drozdowskiego z 1689 r. i wreszcie z przytoczonej powyżej przysięgi jasno widać, iż wojewoda wołoski w tych czasach miał przede wszystkim, a raczej nawet wyłącznie, strzec interesów właściciela dóbr, pilnować jego lasów, dbać o dochody dworskie z opłat od owiec, polan i hal, stać na straży dochodów propinacyjnych i wreszcie doglądać stosunków związanych z bezpieczeństwem państwa. Był więc przedłużeniem administracji dworskiej a nie przedstawicielem samorządu, jak to było dawniej.

[6] Księga sądów wołoskich państwa żywieckiego, k. 31.

[7] Tamże, k. 51.

Jako taki otrzymywał on odpowiednie wynagrodzenie. Akt mianowania, wystawiony Jaszkowi przez administratora Drozdowskiego, określa je następująco: „Ażeby tym rzetelniej miał dozór wojewoda, tedy należyty czynsz z wolności jego za pracę będzie potrącony i prowent corocznie onego upominać się nie będzie. Ku temu wojewoda zawsze piwo i gorzałkę pańską szynkować będzie, po który trunek swym powozem zjeżdżać będzie powinien".

Poddani winni go słuchać i szanować jako urzędnika dworskiego, „przerzeczonego wojewodę podaję szanować i jego słuchać przykazuję, jako z dawna zwyczaje w tym państwie są zachowane, we wszystkim i poszanowanie wszelkie z stołecznemi sądu... wałaskiego" [8].

Nowy wojewoda bywał wprowadzany na swoje stanowisko przez przedstawiciela administracji zamkowej, który mu wręczał księgi sądu wołoskiego (prawa) i przy obecności gajowych i Wołochów odbierał od niego przysięgę. Dla ilustracji podamy iż Marcina Jaszka prezentował i polecił na wojewodę wołoskiego Florian Secemski, urzędnik administracji państwa żywieckiego, przy obecności następujących osób: Pawła Bieguna i Błażeja Caputy, urzędników dworskich, Tomasza Burego ze Soli, Grzegorza leśniczego, Stanisława Baska z Radziechów, Majchra Kupca z Żabnicy, Martenka Wawrzka, Sebastiana Szczotki z Milówki oraz leśnych z całego państwa żywieckiego [9].

Akt nominacji nowego wojewody i protokuł z wprowadzenia go w urzędowanie wpisywano do ksiąg sądowych wołoskich. Później jednak, kiedy stanowisko to traciło coraz bardziej na znaczeniu, zaprzestano tych formalności. Funkcję wajdy przejął leśniczy państwa żywieckiego, stały, płatny urzędnik pochodzenia szlacheckiego i wówczas w księgach sądowych nie notuje się, czy sesja sądowa odbyła się w jego obecności. Raczej należy przypuszczać, iż sądowi temu przewodniczył wtedy administrator dóbr, posiedzenia odbywały się na zamku żywieckim, a nie jak poprzednio w domu samego wojewody. W protokułach z drugiej połowy XVIII w. wymieniany bywa administrator, a niewiadomo, czy nawet wojewoda zawsze w sesjach uczest-

[8] Tamże, k. 31.

[9] Tamże, k. 32.

niczy. Rola jego jako urzędnika dworskiego poważnie zmalała i zeszła na coraz dalszy plan.

Obowiązki wojewodów wołoskich w poszczególnych państwach szlacheckich w Beskidzie Zachodnim ulegały pewnym odchyleniom, zależnie od lokalnych możliwości i potrzeb były one rozszerzane i uzupełniane i obejmowały powinności, z którymi nie spotkaliśmy się w państwie żywieckm.

Oto w państwie suskim, bezpośrednio sąsiadującym od wschodu z żywieckim, istniał zwyczaj, iż podczas kiermaszów wojewoda z leśnymi miał pilnować, aby chłopi nie wchodzili do karczmy z siekierkami, wachlarzami i strzelbami, przestrzegać, aby tam nie dochodziło do bójek, „żeby jak najspokojniejsze ludzi wraz zgromadzonych odbywały się biesiady". Przy tejże sposobności należało pilnować, aby szynkarze nie sprowadzali trunków zagranicznych, lecz pańskie były spokojnie szynkowane.. Wojewoda przechodząc się po miasteczku z gajowymi miał zapewnić ludziom zgromadzonym spokojną sprzedaż przywiezionych przez nich towarów [10].

Oczywiście bliższe zapoznanie się z tym obowiązkiem wojewody wołoskiego państwa suskiego daje możność stwierdzenia, iż nie był on zasadniczo różny od powinności w państwie żywieckim. Przecież i tam wojewoda z gajowymi wykonywać musiał pewne obowiązki natury policyjnej przez wyszukiwanie awanturników i ludzi luźnych i zapewnienie przez to bezpieczeństwa, a także strzec musiał dochodów pańskich przynoszonych przez dworski monopol propinacyjny. Nie ściągano w Żywieckim wajdy i gajowych, do miasta z okazji kiermaszów i jarmarków, gdyż państwo żywieckie było o wiele rozleglejsze swym terenem od suskiego, miejscowości zamieszkania poszczególnych leśnych i wojewody były bardziej od miasta oddalone. Tym niemniej jednak na każde wezwanie w razie potrzeby miał razem z uzbrojonymi gajowymi stawać do obrony zamku.

Wajda wałaski państwa suskiego oprócz swych normalnych powinności, wynikających z jego stanowiska, miał również obowiązek nadzorowania prac w poszczególnych tartakach wodnych (piłach), a więc przede wszystkim musiał doglądać, aby

[10] Starodawne Prawa Polskiego Pomniki, t. XII, Księgi sądowe wiejskie, wyd. Bolesław Ulanowski, str. 37, nr 4688.

poszczególni pilarze karbowali dokładnie ilość przetartego drzewa [11]. Pozostawało to oczywiście w ścisłym związku z pomnażaniem dochodów dziedzica, który zależnie od istotnych dochodów poszczególnych tartaków naznaczał należne mu czynsze pilne.

Na tym miejscu należy zaznaczyć, iż trzech spośród znanych nam wojewodów wołoskich państwa suskiego z lat 1699—1750, pełni równocześnie funkcje leśniczych tego państwa i wójtów stryszawskich. Fakt ten powoduje poważniejsze trudności w rozróżnieniu funkcji wajdowskich od wójtowskich czy leśniczych. Nasuwa się przypuszczenie, iż w poprzednim okresie, do którego nie rozporządzamy żadnym materiałem źródłowym, stanowisko wojewody wołoskiego w państwie suskim związane było z funkcją wójta we wsi Stryszawie i jedynie z tej miejscowości mogli rekrutować się wajdowie. Domysł ten daje się uzasadnić w pewnej mierze wiadomością o nieznanym z imienia wojewodzie z XVII w. Macudze, po którym w Stryszawie pozostał grunt.

Dochowane do naszych czasów materiały źródłowe nie przynoszą żadnej wiadomości o sądach wołoskich w państwie suskim i sąsiadującym z nim ślemieńskim. Widocznie w tym okresie, tj. na schyłku XVII i w XVIII w. już nie istniały. Zanik ten można tłumaczyć małą ilością hal i polan górskich w tych włościach, w odróżnieniu od państwa żywieckiego, a w związku z tym ze stosunkowo wcześniejszym zanikiem wypasu owiec, co w dalszej konsekwencji powodować musiało szybszy niż w państwie żywieckim rozkład organizacji wołoskiej.

Na terenie państw suskiego i ślemieńskiego posiadał wajda do pomocy dwóch szałaśników, którzy podobnie jak wojewoda urząd swój zawdzięczali pańskiej nominacji. Nie posiadamy jednak bliższych danych o zakresie ich obowiązków, najprawdopodobnie byli jego zastępcami. W tych obu państwach wajdowie biorą udział w zamkowych sądach centralnych dla poszczególnych dóbr w charakterze ławników, a nierzadko nawet przewodniczą sesjom sądowym [12].

[11] Tamże, str. 42, nr 4698.

[12] Por. Józef Rafacz, Ustrój wsi samorządnej małopolskiej w XVIII wieku, Lublin 1922, str. 316—21.

Zaznajomienie się z obowiązkami wojewodów wołoskich państwa żywieckiego czy suskiego pozwala na stwierdzenie, w świetle instrukcji z 1667 r. i późniejszych danych jakimi rozporządzamy, iż w owym czasie nastąpiła już zasadnicza zmiana w ich uprawnieniach. Podobnie jak na Orawie wajda stawał się w znacznej mierze czynnikiem administracji dworskiej, jej interesów miał przede wszystkim pilnować. I tam w drugiej połowie XVII w. stał się wojewoda jednym z urzędników zarządu folwarcznego, któremu powierzono wszelkie sprawy związane z nadzorem nad lasami, górami, pastwiskami leśnymi i polowaniami. Funkcja wajdy ulegała tam przeobrażeniom w tej mierze, jak następował zanik pasterstwa górskiego jako osobnej, wyraźnie określonej warstwy społeczeństwa orawskiego. Na początku XVIII stulecia wojewoda wołoski na Orawie to już tylko urzędnik administracji zamkowej, któremu powierzono nadzór nad lasami, pastwiskami, polowaniami i rybołówstwem; do niego należało w tym czasie rozstrzyganie sporów granicznych, wyznaczanie wyrębów leśnych i staranie o wycięcie i wywóz drzewa. Nic tedy dziwnego, iż w związku z tym zanika zwolna na Orawie nazwa wojewody wołoskiego i na jej miejscu w 1783 r. spotykamy nową — magister sylvarum [13]. Podobnie jest na Śląsku Cieszyńskim, gdzie wajda jest funkcjonariuszem książęcym [14], czy wreszcie na Wołoszczyźnie Morawskiej. Tam pasterstwo i osadnictwo wołoskie, z natury rzeczy jako w krainie najdalej na zachód wysuniętej, wykształciło się stosunkowo najpóźniej. I tam w drugiej połowie XVIII w., wojewoda wołoski jest już tylko dozorcą lasów i pastwisk i rozsądza zatargi graniczne między poddanymi [15].

Dla porównania obowiązków wojewody wołoskiego w państwie żywieckim w XVII i XVIII w. z powinnościami i uprawnieniami krajników i kniaziów omówimy na tym miejscu ordynację Macieja Paszkowskiego dla włości tuchelskiej z 1698 r. [16].

[13] A. Kavuljak, Valasi na Slovensku, str. 36—7.

[14] Franciszek Popiołek, Historia osadnictwa w Beskidzie Śląskim, Katowice 1939, str. 34.

[15] Kadlec, o. c., str. 430.

[16] Macieja Paszkowskiego ordynacja albo postanowienie dobrego rządu na włość tuchelską, Skole, dnia 7 września 1698 r., wyd. Stanisław Kutrzeba i ks. Alfons Mańkowski, Polskie ustawy wiejskie XV—XVIII w., Archiwum Komisji Prawniczej P. A. U., t. XI, Kraków 1938, str. 197—9, nr 21; por. także Fr. Papée, Skole i Tucholszczyzna, str. 822, 829, 834, 836—7.

W jej świetle okazuje się, iż krajnik i kniaziowie w tym czasie pełnią w pierwszym rzędzie obowiązki poborców danin i opłat na rzecz dziedzica. Oni to obowiązani są oddać pisarzowi prowentowemu na św. Marcina czynsz „i wszystkie do inwentarza podatki z każdej wsi" i wyliczyć się kwitami. Rozliczenia z poborów przeprowadza administracja dworska. Corocznie winien był krajnik z kniaziami spisać regestr zleszczyzny, tj. opłaty za użytkowanie lasów przez chłopów, „a jeżeliby się lubo na pisarza, lubo na krajników albo kniaziów jaka zdrada pokazała, żeby albo skarbowe prowenta kradli, albo poddanych depaktowali, takowych za przeświadczeniem, w kajdany okowawszy, z urzędu degradować i z dóbr jego restitucją uczynić każdemu".

Dalszym obowiązkiem krajników i kniaziów jest pilnowanie, aby wśród chłopów nie dawano schronienia złodziejom. „Przypędzenie śladu aby z każdej wsi wydawano".

Za pełnienie swych powinności posiadali oni następujące uprawnienia. Kniaziowie byli wolni od podatków i składek, „jako ex antiquo bywało, oprócz tych rzeczy, które do prowentu zamkowego należą; te zarówno z gromadami oddawać powinni będą". Krajnicy byli zwolnieni od zleszczyzny i powołowszczyzny. Prócz tego zaś mogli osadzać na swoich gruntach poddanych z obcych państw. Wszyscy natomiast kniaziowie musieli uiszczać zleszczyznę i powołowszczyznę, jedynie „wszystkie daczki prywatne odpuszczają się i z swego własnego gruntu płacić nie powinni".

Z powyższych wywodów wynika, iż w XVII i XVIII w. dawna instytucja krajników czy wajdów wołoskich uległa już bardzo poważnym przeobrażeniom w Karpatach polskich a także i na Słowaczyźnie.

3. Wiadomości biograficzne o wajdach Żywiecczyzny

Dochowane do naszych czasów materiały źródłowe przynoszą stosunkowo dosyć dużo wiadomości, pozwalających na zaznajomienie się z życiem i stanowiskiem społecznym wojewodów wołoskich na terenie Żywiecczyzny. Nie dają one, co prawda, możności wyliczenia wszystkich wajdów z tej okolicy,

w porównaniu jednak z przekazami źródłowymi z terenów położonych na wschód i zachód od Żywiecczyzny jest ich sporo.

Pod koniec XVI w. urząd wojewody wołoskiego państwa żywieckiego piastował Szymon Primus ze wsi Świnnej. Był on potomkiem sławnej w tej wsi rodziny [1], górującej nad pozostałymi rodami chłopskimi zamożnością i stanowiskiem społecznym. On to dwukrotnie pożyczał pieniędzy Mikołajowi Komorowskiemu, dziedzicowi całej Żywiecczyzny, ustawicznie odczuwającemu brak gotówki, raz złotych 1356 i groszy 22, drugi raz złotych 500. Sumy te na ówczesne stosunki stanowiły kwotę bardzo poważną jak na chłopskie możliwości. Na obie sumy wystawił Komorowski Primusowi odpowiednie pokwitowania, lecz długu sprzedając państwo żywieckie nie wyrównał, a tytułem wynagrodzenia zwolnił wojewodę od wszelkich powinności poddańczych z dzierżonego przez niego półrola we wsi Świnnej. W 1616 r. dnia 10 kwietnia został Primus zamordowany przez zbójników pod wsią Krzeszowem na górze Koźlu [2].

Kiedy w 1626 r. zjechała do Żywca komisja, zesłana przez nową właścicielkę państwa, królową Konstancję, żonę Zygmunta III, celem przejęcia dóbr, stanęli przed nią potomkowie zamordowanego wojewody, przedstawiając prawo nadane ich ojcu przez Mikołaja Komorowskiego ze zwolnieniem od wszelkich ciężarów z półrola i skrypty dłużne dawnego dziedzica na niewyrównane przez niego pożyczki. Komisarze uznali zwolnienie od powinności za ważne i dla potomków Primusa, odnośnie zaś skryptów dłużnych wskazali potomkom wojewody wałaskiego „drogę do rekuperowania prawem" [3].

[1] Z tej rodziny według tradycji z przełomu XVII i XVIII w. miał pochodzić Primus, który wspólnie z Jakubem Mielsztyńczykiem, Piotrem Zatorskim i innymi „czynili się świętymi..., ludzi zwodzili w Polsce, chodząc po wsiach dziwy, czary, gusła a wymysły swoje na kształt cudów czynili. A kiedy co raz mniej zwolenników znajdywali, uciekli w 1506 r. z Polski". Komoniecki, o. c., t. I, str. 85, por. także Ignacy Chrzanowski, Marcin Bielski, Lwów 1926, str. 4—6.

Przy sposobności należy wspomnieć, iż Świma, w której mieszkał Primus była wsią lokowaną na prawie wołoskim, regestry poborowe z 1577 r. nazywają ją — „Świnna Wołoska", a gospodarstwa chłopskie — „dworzyska wałaskie". Por. Walter Kuhn, Deutschumsiedlung im Kreise Saybusch, Zeitschr. für Geschichte Schlesiens, t. 77 (1943), str. 2.

[2] Komoniecki, o. c., t. I, str. 85 i 153.

[3] Przywilej królowej Konstancji dla miasta Żywca z daty Warszawa, dnia 5 marca 1626 r. Oryginał w zbiorach Muzeum Ziemi Żywieckiej w Żywcu.

Nie wiemy, kto był następcą Primusa na stanowisku wajdy państwa żywieckiego. Dopiero pod 1681 spotykamy nowego wojewodę w osobie Jana Drozda z Cisca[4]. I ten również wywodził się z bogatej rodziny góralskiej. On to wspólnie z bratem Marcinem trzymał w 1667 r. półtorej roli we wsi Ciscu (role Urbankowska i Kumanowska) i młyn, przyczem obaj bracia byli zwolnieni od wszelkich robót, danin i czynszów. Zwolnienie otrzymali Drozdowie od króla Jana Kazimierza w Żywcu dnia 13 października 1655 r., kiedy monarcha ten zatrzymał się w swych włościach uciekając przed Szwedami za granicę. Przywilejem tym zwalniał ich król również od wszelkich opłat z hali Prusowa[5]. Prócz tego posiadali bracia Drozdowie za czynszem rocznym 2 zł polanę górską w Kamesznicy, z której zbierali 6 wozów siana[6]. Kiedy Jan Drozd został wojewodą wołoskim, nie wiemy. W tym charakterze spotykamy go w księdze sądów wołoskich państwa żywieckiego pod datą 16 listopada 1681 r. Nie wiadomo również, czy z powodu podeszłego wieku, czy z innych jakichś względów został on zwolniony z tego stanowiska dnia 20 stycznia 1689 r. zarządzeniem administratora państwa żywieckiego z ramienia nowego właściciela Jana Wielopolskiego[7]. Przez kilka jeszcze lat pojawia się on na posiedzeniach sądu wołoskiego, bądź jako strona, bądź też służąc radą nowemu młodemu i niedoświadczonemu wojewodzie Marcinowi Jaszkowi. Dnia 29 maja 1689 r. sprzedał on Krzysztofowi Basiakowi ze wsi Szarego (Śmierlawki) swą polanę w Kamesznicy za 20 zł[8], 7 marca 1690 r. brał udział w akcie sprzedaży Grzegorzowi Figurze dwóch polan przez Macieja Hubkę i Macieja Dudkę z Żabnicy[9], 28 maja 1691 r. wystąpił przed sądem wołoskim jako świadek i poręczyciel żony swego syna Stanisława, Teresy, córki Mikołaja Jaszka[10].

Nowy wojewoda wołoski państwa żywieckiego, następca Drozda, Marcin Jaszek z Kamesznicy pochodził z zasłużonej rodziny góralskiej. Dziadek jego Mikołaj Jaszek z Lipowej

[4] Księga sądów wołoskich, k. 22.
[5] Oryginał zwolnienia w posiadaniu autora.
[6] Inwentarz włości żywieckich z 1667 r.
[7] Księga sądów wołoskich. k. 31.
[8] Tamże, k. 33.
[9] Tamże, k. 35.
[10] Tamże, k. 39.

brał udział w powstaniu chłopskim przeciwko Szwedom. W uznaniu zasług położonych w walkach z najeźdźcami król Jan Kazimierz, przywilejem z dnia 25 lipca 1657 r., zwolnił go wraz z potomkami wiecznymi czasy „od powinności w robotach, płatu od młyna, od powozów, od spuszczania drzewa, od dani, od płatu pięciorkowego, od gromadzkich składek krom publicznych powinności Rzplity". Pozwalał mu równocześnie król na pędzenie i sprzedawanie gorzałki pod warunkiem, iż przy niej będzie zalecał i sprzedawał piwo z żywieckiego browaru zamkowego. W zamian za to zwolnienie miał on płacić jedynie czynsz w wysokości 80 zł rocznie [11]. Syn Mikołaja, a ojciec wojewody wołoskiego, Marcin został zarządcą pańskiego folwarku w Węgierskiej Górce. Materialnie powodziło mu się dobrze, skoro w 1688 r. ufundował własnym nakładem dzwon do kościoła parafialnego w Milówce [12]. Zamożność stała się jednak przyczyną jego śmierci. Oto dnia 16 lipca 1688 r. został on uprowadzony przez „towarzystwo" zbójnickie Martyna Portasza do wsi Rajczy, dokąd celem uwolnienia męża jego żona Ewa przywiozła okup w wysokości 360 dukatów i 470 talarów. Ale i ta znaczna suma nie uratowała mu życia, gdyż zbójnicy po odebraniu pieniędzy zamordowali go [13].

Śmierć ojca z rąk zbójeckich stała się powodem powołania Marcina Jaszka na urząd wojewody wołoskiego państwa żywieckiego. Stwierdza to wyraźnie administrator Drozdowski w swym rozporządzeniu: — „podaję i postanawiam za wojewodę wałaskiego, według tutecznego zwyczaju i prawa, uczciwego Marcina Jaszka, w nadgrodę to czyniąc pozostałych sierot po okrutnym zabiciu Marcina Jaszka, urzędnika Węgierskiej Górki, którego nieżyczliwość i zawiść złych poddanych śmierć zniosła". Ponieważ nowy wojewoda był jeszcze młody i niedoświadczony w obowiązkach, jakie teraz zostały nałożone na niego, dodał mu administrator za substytuta Sebastiana Szczotkę z Milówki, „człowieka wiadomego dekretów". Wynagrodzeniem Jaszka

[11] Stanisław Szczotka, Chłopi obrońcami niepodległości Polski w okresie potopu, Kraków 1946, str. 288—9; Arch. Państw. w Krakowie — Castr. Osviec., t. 242, str. 2481.

[12] Komoniecki, o. c., t. I, str. 323. Dzwon ten dochował się do naszych, czasów, odpowiedni napis na nim świadczy o chłopskim fundatorze.

[13] Komoniecki, o. c., t. I, str. 271, St. Szczotka, Martyn Portasz, harnaś zbójnicki pod koniec XVII w., Głos Narodu z 9. VI. 1935 r.

jako wojewody było zwolnienie go od odbywania pańszczyzny i danin poddańczych, miał płacić jedynie czynszu rocznego 68 florenów. Dodatkowo otrzymał dochód z wyszynku wódki i piwa z pańskiego browaru zamkowego z tym jednak obowiązkiem, iż trunki te będzie przywozić własnymi końmi z Żywca do Kamesznicy.

Tegoż dnia, tj. 20 stycznia 1689 r., został Jaszek wprowadzony na urząd wajdowski. Odebrano księgi sądowe wołoskie od dawnego wojewody Drozda i wręczono w Kamesznicy świeżo mianowanemu po odczytaniu administratorskiego rozporządzenia przy obecności kilku gajowych i Wołochów [14].

Nowy wojewoda nie był człowiekiem ubogim. Gospodarzył on w Kamesznicy na zarębku zwanym do dnia dzisiejszego Waląśne, przodował chłopom nie tylko swym stanowiskiem społecznym, również i gospodarczo stał on o wiele wyżej od swych sąsiadów. Oprócz zarębka posiadał halę Baranią, polany Pochodzitą i Brzezinę, cztery wyrobiska w pobliżu hali Baraniej, karczmę z wyszynkiem wódki i piwa oraz walkownię sukna (folusz). Od folusza płacił jednak 15 zł czynszu rocznego [15] Przy wojewodzie mieszkała matka z młodszym rodzeństwem [16].

Następcą Marcina na stanowisku wojewody wołoskiego państwa żywieckiego został jego brat Tomasz Jaszek z Kamesznicy, który oprócz gospodarki brata odziedziczył również majątek dziadka Mikołaja w Lipowej. Dnia 1 marca 1700 r. złożył on na zamku żywieckim w obecności administratorów, członków sądu wołoskiego i gajowych przysięgę, jakiej wymagała zwierzchność zamkowa przy objęciu tego stanowiska [17]. Współczesny mu kronikarz tak charakteryzuje nowego wajdę: „a ten człowiek był bogaty i gospodarz wielki, owiec, statku różnego pełny, mając wiele hal, polan i łąk w państwie żywieckim, tylko potomstwa żadnego po nim nie było" [18].

Pomnażał on swój majątek i utrzymywał stosunki gospodarcze nawet z ludźmi zagranicznymi, sprzedawał im bryndzę i owce

[14] Księga sądów wołoskich, k. 31—2.

[15] Inwentarz państwa żywieckiego z 1712 r.; por. St. Szczotka, Klucz Węgierskiej Górki w 1712 roku, Gronie, I (1938), zesz. 3, str. 141—2.

[16] Komoniecki, o. c., t. I, str. 293 i 324.

[17] Księga sądów wołoskich, k. 51.

[18] Komoniecki, o. c., t. II, str. 254.

i stąd posiadał on u nich długi. W 1712 r. na tle niewyrównanych zobowiązań procesował się w Cieszynie z mieszkańcem Cierlicka Mizią [19].

Do niego na polecenie Franciszka Wielopolskiego, dziedzica Żywiecczyzny, schronił się w 1710 r., podczas zamieszek wywołanych w kraju walkami zwolenników Augusta II i Stanisława Leszczyńskiego, Michał Potocki, pisarz polny koronny z żoną i niewielkim orszakiem dworzan i służby. Po kilkutygodniowym pobycie w domu wajdy w przebraniu góralskim, „udając, że wojewodzina wałaska do Frydku na odpust idzie", na wiadomość o zbliżaniu się Moskali został on przeprowadzony przez Jaszka na Śląsk Cieszyński, skąd udał się do królewicza Jakuba Sobieskiego do Olawy [20].

Jaszek odznaczał się wielką pobożnością i idąc w ślady ojca i matki świadczył większe sumy na cele kościoła parafialnego w Milówce. W 1706 r. kosztem 500 zł dał pozłocić wielki ołtarz [21], w 1709 r. sprawił dla tej świątyni posadzkę kamienną [22]. W 1717 r. wspólnie z Wojciechem Kąkolem z Milówki, zarządcą folwarku z Wieprzu i Piotrem Gorylem, karczmarzem milowieckim, utworzył fundację w wysokości 120 zł, za odsetki od której to sumy miano odprawiać wieczyście 12 mszy każdego roku w kaplicy św. Antoniego w Milówce [23].

Zmarł dnia 14 lutego 1720 r. w Kamesznicy. Po jego bezpotomnej śmierci zarębek Walaśne został zamieniony na folwark pański [24].

W materiałach, jakimi rozporządzamy, nie znajdujemy wiadomości o nowych wojewodach wołoskich państwa żywieckiego po 1750 r., nie wymienia ich nawet księga sądów wołoskich. Nie świadczy to jednak, aby ich w tym okresie trzydziestu lat nie było.

Dopiero pod datą 9 listopada 1750 r. wymieniony jest podczas sesji sądu wołoskiego wajda Kazimierz Kąkol z Milówki [25].

[19] Franciszek Popiołek, Przyczynki do historii stosunków Śląska Cieszyńskiego z Żywiecczyzną, Gronie II (1939), zesz. 1, str. 23.

[20] Komoniecki, o. c., t. II, str. 64—5.

[21] Tamże, str. 14.

[22] Tamże, str. 52.

[23] Tamże, str. 219.

[24] Tamże, str. 254.

[25] Księga sądu wołoskiego, k.

Spotykamy się z nim kilkakrotnie w księdze tegoż sądu, ale nie potrafimy na jej podstawie odtworzyć bliższych szczegółów jego życiorysu. Najprawdopodobniej był on synem wspomianego wyżej Wojciecha Kąkola z Milówki, zarządcy folwarku w Wieprzu.

Zupełnie przy różnych okazjach aniżeli pełnienie obowiązków wajdowskich poznajemy innego wojewodę wołoskiego Żywiecczyzny — Macieja Matuszn e g o z Pochodzitej, przysiółka wsi Szarego. Oto dnia 6 listopada 1761 r. staje on przed sądem zamkowym w Żywcu jako oskarżony o pobicie Marcina Jarcy przy grze w karty [26]. Powtórnie stanął on w charakterze oskarżonego przed tymże sądem 30 kwietnia 1762 r. Tym razem oskarżył go karczmarz z Kamesznicy Antoni Machała o uwiedzenie swej żony Magdaleny i cudzołożenie z innymi kobietami. Zeznania jednak świadków podczas przewodu sądowego okazały zupełną bezpodstawność oskarżenia, spowodowanego li tylko zemstą osobistą [27].

Wychodził więc wajda Matuszny obronną ręką z procesu, udowodnił fałszywość oskarżenia. Tym niemniej jednak władze administracyjne nie musiały być zadowolone z niego. Nie nadawał się na funkcję wojewody wołoskiego człowiek, który zbyt często zaglądał do karczmy, podpity wszczynał awantury, nie licujące z jego stanowiskiem i dlatego najprawdopodobniej został usunięty z zajmowanego urzędu. Nie spotykamy się już więcej z jego nazwiskiem ani w księdze sądu wołoskiego, ani w księdze sądu zamkowego państwa żywieckiego, czy wreszcie w innych źródłach z tego okresu.

Dnia 21 maja 1765 r. mianowany został wojewodą wołoskim i wprowadzony w urzędowanie Jakub G l u z i ń s k i ze wsi Cisca. W urzędowanie wprowadził go leśniczy państwa żywieckiego Łukasz Obtułowicz [28]. Z Gluzińskim spotykamy się jeszcze w 1773 r., kiedy pisze on do administracji dóbr, aby mu przysłano nową księgę, do której będą wciągane wyroki sądu wołoskiego. Przy tej sposobności podpisał się na odmianę jako Jakub Gluzowicz [29]. Ta niepewność nazwiska, raz Gluziński a drugi Gluzowicz, pozwala stwierdzić, iż ani jedna, ani druga forma nie

[26] Księga żywieckiego sądu zamkowego, nr 84.

[27] Tamże, nr 211.

[28] Księga sądu wołoskiego zapiska na tylnej okładce.

[29] Tamże, k. 138.

odpowiadały istotnej prawdzie. W 1712 r. spotykamy w Ciscu dwóch chłopów o nazwisku Gluza, pierwszy Antoni był chałupnikiem, drugi Jakub komornikiem, obaj więc należeli do biedoty wiejskiej [30]. Jeden z tych Gluzów był z całą pewnością przodkiem wajdy wołoskiego. Ten jednak objąwszy bądź co bądź zaszczytne stanowisko społeczne, chciał dodać sobie splendoru przez zmianę swego nazwiska, nadając mu formę bardziej szlachecką czy ostatecznie mieszczańską, co przecież w tym okresie spotykamy na porządku dziennym [31].

Zachowane do naszych czasów materiały źródłowe pozwalają nam odkryć jeszcze dwa nazwiska wojewodów wołoskich państwa żywieckiego.

Dnia 30 kwietnia 1795 r. Wojciech Grzegorzek (najprawdopodobniej z Cisca) jako wajda stwierdza na osobnym dokumencie, iż Wawrzyniec Zoń posiada pasionki Łączysko, Nad Snozką, Wierzch Kościelca i Nad Łąkami, ocechowane 4 zakrzosami, o wspólnej powierzchni 84 morgi i 800 sążni. W poświadczeniu tym zaznacza, iż Zoniowi pod utratą tych pasionków nie wolno wyrabiać lasów celem przyczynienia pastwisk. Do niego też należy obowiązek dbania o zakrzosy i w wypadku gdyby drzewo, na którym były one wycięte, zgniło, uschło lub zostało wywrócone przez wiatr, winien zgłosić się z prośbą „o ubicie" innego zakrzosu [32].

Podobny wreszcie dokument dla Bartłomieja Bąka wystawił dnia 27 grudnia 1796 r. Maciej Pawlus, wojewoda wołoski ze wsi Wieprza [33]. Pawlus jest ostatnim znanym nam z nazwiska wajdą państwa żywieckiego. Na nim najprawdopodobniej wygasł ten urząd, co od XVI w. istniał w tych stronach Beskidu Zachodniego.

Księgi sądu zamkowego państwa suskiego, graniczącego bezpośrednio od wschodu z państwem żywieckim i stanowiącego część Żywiecczyzny, podają parę wiadomości o wojewodach wołoskich, którzy tam działali w XVII i XVIII w. O niektórych z nich znajdujemy zaledwie lakoniczne wzmianki, o drugich trochę obszerniejsze szczegóły biograficzne.

[30] Inwentarz państwa żywieckiego z 1712 r.

[31] Por. St. Szczotka, Z dawnych ksiąg metrykalnych parafii żywieckiej, Warszawa 1937.

[32] Dokument oryginalny w posiadaniu autora.

[33] Dokument oryginalny w posiadaniu autora.

Dnia 29 maja 1680 r. uczestniczy w rozprawie sądowej Jan Cipcia, wojewoda wołoski państwa suskiego [34]. Najprawdopodobniej jego następcą na tym stanowisku był Macuga, nieznany z imienia, o którego rolę już po jego śmierci toczył się spór sądowy 31 grudnia 1704 r. [35].

Stosunkowo lepiej da się odtworzyć działalność Błażeja Bogdanika, spotykanego w księgach sądowych w okresie od 1697 do 1710 r., który w tym czasie tytułowany jest leśniczym suskim i wojewodą wołoskim, a od 1701 r. również wójtem stryszawskim. Był on w porównaniu z innymi wójtami państwa suskiego człowiekiem wykształconym, skoro zawsze podpisywał się własnoręcznie pod wyrokami sądowymi a czasem nawet protokułował rozprawy [36].

Znajomość sztuki pisania ułatwiła mu popełnienie przestępstwa przez sfałszowanie testamentu Jana Pochopienia. Dnia 23 stycznia 1700 r. wytoczyła Zofia Pochopieniowa, wdowa po Janie, skargę przed sąd zamkowy, iż została pokrzywdzona rozporządzeniem ostatniej woli, jakie miał rzekomo sporządzić jej mąż. Testament spisał Bogdanik w blisko dziesięć tygodni po śmierci Pochopienia i potajemnie dał go wciągnąć do księgi zapisów gruntowych państwa suskiego, co stwierdzili świadkowie. W napisanym przez siebie akcie rozporządzenia ostatniej woli Jana Pochopienia uczynił Bogdanik jedyną spadkobierczynią zmarłego Katarzynę Pochopiankę, synowicę nieboszczyka, żonę Matusa Bogdanika, najprawdopodobniej brata lub innego bliskiego krewnego wojewody wołoskiego. Kiedy świadkowie potwierdzili prawdziwość oskarżenia, zapadł wyrok, „ponieważ Błażej Bogdanik ... fałszywie testamenta i zapisy pisze, za to powinien być więzieniem karany przez dni 3 i nocy w turmie, a to dlatego, żeby się i insi karali, żeby nie pozwalali na takie zapisy i testamenta" [37].

Okazuje się jednak, iż nie było to jego jedyne przestępstwo. Dnia 1 kwietnia 1700 r. oskarżyła go gromada tarnawska przed sądem zamkowym o sprzeniewierzenie złożonych przez nią pieniędzy podatkowych, jakie w 1697 r. miał w jej imieniu doręczyć

[34] Rks Księga sądu zamkowego państwa suskiego, str. 238.

[35] Starodawne Prawa Polskiego Pomniki, t. XII, Księgi sądowo wiejskie, wyd. Bolesław Ulanowski, str. 26, nr 4668.

[36] Rks Księga sądu zamkowego państwa suskiego, str. 110 i 152.

[37] Starod. Prawa Pol. Pomniki, t. XII, str. 13—4, nr 4636.

poborcom księstwa oświęcimskiego i zatorskiego. W oświetleniu oskarżenia sprawa ta przedstawiała się następująco. Poborca gromadzki Franek Paleczny wręczył Bogdanikowi florenów 483 i groszy 22, lecz wojewoda nie wpłacił całej tej sumy poborcy powiatowemu Dębińskiemu, lecz tylko 431 flor. i 3 gr, resztę zaś pieniędzy obrócił na swoje potrzeby bądź zatrzymał przy sobie, skoro znaleziono przy nim 48 flor. W związku z niedopłaceniem wyznaczonego na wieś podatku zjechali do Tarnawy egzekutorzy, którzy prócz kosztów egzekucji zmusili chłopów do zapłacenia tytułem zwłoki po 2 gr od każdego złotego. Oskarżenie gromady zostało poparte dowodami i w związku z tym polecił sąd Bogdanikowi oddać gromadzie 48 flor., jakie z jej pieniędzy znajdowały się u niego i zapłacić koszta egzekucji i karę za nieoddanie podatku na czas w sumie zł 35 gr 7 [38].

Piastując aż trzy godności — wojewody wołoskiego, leśniczego suskiego i wójta stryszawskiego [39], miewał Bogdanik częste okazje do pobytu w siedzibie administracji państwa w Suchej celem załatwienia różnych spraw. Często też z racji tych okazji zaglądał z poddanymi do karczmy, gdzie niezawsze świecił przykładem trzeźwości i zapominał o swych urzędach, którymi miał innym przywodzić. Księgi sądowe notują nam jeden z takich „urzędowych" występów wajdy Bogdanika. Wspólnie ze starym chłopem Gawronem przyszedł on do karczmy i postawił przy drzwiach leśnego Franciszka Krala z poleceniem, aby nie wpuszczał do niej innych ludzi „dla ciżby". W związku z tym doszło do utarczki słownej między Kralem a drugim leśnym Szymonem Trzopem. Wychodzący z karczmy wojewoda spoliczkował Trzopa i kazał mu Krala przeprosić, co ten uczynił, lecz „i tak się na siebie zwaśnili". Kral miał w komorze karczemnej schowaną torbę i kiedy karczmarz nie mógł znaleźć klucza, dał mu swą siekierkę, aby nią podważył skobel. Bogdanik widząc leśnego bez siekierki, siedząc już na koniu do odjazdu, „począł go z konia kańczugiem przez łeb przecinać, w tym siekierkę przywrócili Kralowi, Kral począł zwijać siekierką, pokazując wojewodzie, że ją ma". Wówczas Bogdanik podżegając Krala i Trzopa do bójki, krzyknął: — „Leśniście, spróbójcie się!" — Doszło do po-

[38] Tamże, str. 16—7, nr 4644.

[39] Tamże, str. 19, nr 4648, str. 21, nr 4656, str. 22, nr 4659, str. 23, nr 4660, str. 24, nr 4663, str. 29, nr 4673, str. 31, nr 4676, str. 32, nr 4679 i str. 36, nr 4687.

jedynku na ciupagi, w którym Trzop zranił Krala w bok. Bójka nie zakończyła się jednak na tym, gdyż dołączyli się do niej zwolennicy gajowych; Kral został ponownie raniony ciupagą w plecy przez Urbana Kąkola. Dopiero przechodzący proboszcz z Mucharza zdołał uspokoić i rozpędzić walczących. Sąd po rozpatrzeniu sprawy wydał wyrok skazujący wojewodę wołoskiego Bogdanika na zapłacenie 30 grzywien winy do zamku i 15 grzywien Kralowi „za ból". W motywach wyroku uzasadniono to następująco: „Wojewoda na tym jest, aby... przestrzegał zwadek, tumultów z siekierami, wachlarzami, strzelbą żeby się ludzie do karczmy nie schodzili, żeby jak najspokojniejsze ludzi wraz zgromadzonych zachowały się biesiady, pańskie trunki były spokojnie szynkowane... a on sam, zapiwszy się, ludzi wadził, niewinnie bił, leśnym próbować się kazał, owo zgoła wszystkiego złego początkiem stał się". Dodano równocześnie ostrzeżenie: „A na po tym, ktokolwiek widziawszy dwóch bijących się, nie rozwadzał, owszem przychylał się do tumultu, powinien będzie być karany stem plag i trzydziestą grzywien dla pana" [40].

Często wojewoda wołoski wspólnie z wójtami poszczególnych wsi państwa suskiego zasiadał w sądzie zamkowym, głosując za wymiarem kary, a Bogdanik, jak to już wyżej zaznaczyliśmy, również niejednokrotnie protokułował przebieg rozprawy. Uważał się on do pewnego stopnia za przedstawiciela administracji zamkowej i z tego względu warto zaznaczyć, iż na rozprawie sądowej, jaka odbyła się dnia 15 marca 1710 r., głosował on za jednym w najwyższych wymiarów kary dla oskarżonego. Podczas gdy wójtowie i przysiężni poszczególnych gromad państwa suskiego głosowali za wymierzeniem Jędrzejowi Herenczykowi, karczmarzowi oskarżonemu o ukrywanie wypędzonej z państwa Zofii Mikołajczonki, fałszywą miarę w szynkowaniu wódki, łapownictwo na stanowisku wójta itd., chłosty od 70 plag, to Bogdanik domagał się plag 150 „i pokutę do tego według woli pańskiej" [41]. Na tym kończą się wiadomości ksiąg sądowych o wajdzie Błażeju Bogdaniku.

Dopiero pod r. 1720 spotykamy w nich innego wojewodę wołoskiego państwa suskiego Grzegorza Świerkosza, który poprzednio stawał dnia 19 października 1705 r. przed sądem zam-

[40] Tamże, str. 36—7, nr 4688.

[41] Tamże, str. 35—6, nr 4687.

kowym oskarżony o szkody wyrządzone w pańskim lesie. Już drugi raz został on wówczas przytrzymany na kradzieży drzewa [42]. Widocznie jednak musiał zaniechać tego procederu, gdyż puszczono mu w niepamięć dawne przewiny i mianowano go wajdą, który z gajowymi miał doglądać lasów państwa suskiego. Oprócz obowiązków wojewody wołoskiego ciążył na nim równocześnie urząd wójtowski w Stryszawie.

Pierwszy raz spotykamy się ze Świerkoszem już jako wajdą wołoskim dnia 27 grudnia 1720 r. Sądzono wówczas sprawę Tomasza Michalka, który gdy wojewoda przypomniał mu o obowiązku wyrównania dani baraniej, „porwał się publicznie z słowy nieuczciwemi bez żadnej przyczyny". Stając w obronie autorytetu wajdy Świerkosza wydano wyrok, w którym nakazano Michalkowi „trzydzieści grzywien zapłacić na pana, wójta publicznie przeprosić i tydzień w kajdanach u skały robić, zacząwszy w ten poniedziałek, z kajdan zaś póty nie powinien wychodzić aż grzywny zapłaci" [43].

Zajście Świerkosza z Michalkiem nie było jedynym. W dwa lata później, dnia 21 listopada 1722 r. stanął przed sądem zamkowym w Suchej Wojciech Kubasiak oskarżony o to, że „dawał napaść wojewodzie, szukając sposobu zwarcia bitki z nim i naprzód uczynił zelgę wojewodzie słowy nieuczciwemi, a potym przyszło do tego, iż się chycili za łby, podrapali, pojuszyli". Okazją tej bójki było stwierdzenie podczas rewizji polan i przyrobisk, dokonanej przez wojewodę wołoskiego, iż Kubasiak kradł drzewo w lesie pańskim. Sąd wydał wyrok, którym stwierdził winę bezsporną Kubasiaka, co „był okazją i początkiem do bitwy przez zniewagę wojewody; zaczym, żeby się podobne nie działy swywole i starszego młodszy miał w uszanowaniu, osobliwie wójtów i przysiężnych od zamku ustanowionych", nałożono na niego winy 30 grzywien, tydzień więzienia zamkowego, równocześnie zaś zastrzeżono, że po wyjściu z więzienia w towarzystwie sześciu sąsiadów ma przeprosić wajdę w miejscu, na którym go znieważył [44].

Oba powyższe wypadki stwierdzają trudności, na jakie napotykał wojewoda wołoski przy wykonywaniu swych obowiąz-

[42] Tamże, str. 27, nr 4671.
[43] Tamże, str. 39, nr 4690.
[44] Tamże, str. 41—2, nr 4697.

ków, a do nich między innymi należało również rozmierzanie gruntów chłopskich i ich szacowanie [45]. Niezawsze jednak sumiennie wykonywał on swoje obowiązki. Oto sąd zamkowy dnia 3 kwietnia 1723 r. stwierdził, że Świerkosz „inaczej przyznał w sądzie w sprawie Popielarczyka z Trzopami, to jest w sądzie przyznał, że za jego rozsądzeniem i przykazaniem wyrażone w dekrecie Popielarczyk wypłacał długi, a potym przed panią przyznał, że nie o wszystkich wiedział". Dlatego też postanowiono, „żeby się więcej tego żaden z wójtów nie ważył przyznawać, czego nie wie", winien zapłacić do skarbu pańskiego 30 grzywien. Gdyby zresztą podobny wypadek miał powtórzyć się zagrożono mu złożeniem z urzędu i karą 100 grzywien. Ponieważ zaś mając dozór nad tartakami, „a nie dojrzał, aby stromy i z nich wytarte tarcice pilarze karbowali, jako im były karby dane", skazano go na zapłacenie dalszych 30 grzywien [46]. Dalszych szczegółów o działalności Świerkosza brak w dostępnych nam źródłach.

Nie wiemy, czy Urban Kąkol, występujący w charakterze wojewody wołoskiego państwa suskiego w okresie od grudnia 1741 do lutego 1749 r. był jego bezpośrednim następcą. Zachowane źródła stwierdzają, iż Kąkol był również wójtem stryszawskim, brał udział w posiedzeniach sądów zamkowych, nie podają jednak żadnych innych szczegółów biograficznych odnoszących się do jego osoby [47]. Najprawdopodobniej jest on identyczny z Urbanem Kąkolem, który brał udział w bójce wywołanej swojego czasu przez wajdę Bogdanika między Franciszkiem Kralem i Szymonem Trzopem i przy tej okazji ranił Krala ciupagą w bok.

Już w styczniu 1750 r. występuje na stanowisku wojewody wołoskiego państwa suskiego Piotr Kozłowski, który umiał pisać i w okresie od 15 grudnia 1741 r. do 29 kwietnia 1759 r. był protokulantem sądów zamkowych [48]. Trzeba na tym miejscu stwierdzić, że Kąkol nie dzierżył swego urzędu wojewodzińskiego do śmierci. W dalszym ciągu występował on w sądach zamkowych jako wójt stryszawski, gdy Kozłowski był równocześnie wajdą. Jesteśmy skłonni przypuszczać, iż Kozłowskiego

[45] Tamże, str. 39, nr 4692 i 41, nr 4696.
[46] Tamże, str. 42, nr 4698.
[47] Rks Księga sądu zamkowego państwa suskiego, str. 424.
[48] Por. tamże w omawianym okresie.

powołano na to stanowisko dzięki znanej mu sztuce pisania, księgi bowiem sądowe nie przynoszą żadnych zarzutów przeciwko Kąkolowi.

Znane nam źródła podają jeszcze nazwiska dwóch wojewodów wołoskich państwa suskiego, w r. 1767 Kazimierza Kołodziejczyka i w latach 1769—1773 Kazimierza Kasperka[49], nie przynoszą jednak bliższych szczegółów o ich działalności. Prawdopodobnie Kasperek był ostatnim wajdą państwa suskiego.

Na terenie Żywiecczyzny istniały w XVII i XVIII w. jeszcze dwa mniejsze państwa szlacheckie — państwo łodygowickie i państwo ślemieńskie. I w nich spotykamy się również z pewnymi śladami gospodarki pasterskiej, a w związku z tym z objawami istnienia organizacji wołoskiej. Jeszcze na początku XVIII stulecia istniało w państwie łodygowickim stanowisko wajdy wołoskiego[50], jednak znane nam źródła nie podają nazwiska żadnego wojewody. Natomiast dowiadujemy się, iż w państwie ślemieńskim urząd ten istnieje i w drugiej połowie tego wieku. W 1773 r. był tam wajdą Jędrzej Gibas, a równocześnie żył jego poprzednik na tym stanowisku Kubieniec[51]. Nie posiadamy jednak żadnych bliższych wiadomości biograficznych o nich.

Przytoczone powyżej wiadomości o uprawnieniach i obowiązkach wojewodów wałaskich oraz wiadomości biograficzne o nich pozwalają stwierdzić, iż są one stosunkowo najobfitsze z terenów polskiej góralszczyzny.

Na Podhalu zaledwie dwa razy spotykamy się z tym stanowiskiem. W 1694 r. występuje jako wajda wałaski Błażej młynarz ustupski, który świadczy przy ugodzie Gąsieniców o młyn w Zakopanem. Wreszcie w 1776 r. wspomniany jest na tym urzędzie Jan Ustupski.

Akty sądów referendarskich podają trochę szczegółów odnośnie obowiązków wojewody wałaskiego w starostwie lanckorońskim. Wybierał on tam dań od owiec, czynsze z hal, spisywał ilości owiec i kóz, równocześnie zaś ustalał daninę, jaką mieli

[49] Tamże, str. 459 i 486—94.

[50] Zdzisław Kaczmarczyk, Przyczynek do gospodarki halnej XVIII wieku w „Państwie Łodygowickiem", Lud, t. 32 (Lwów 1933), str. 78—81.

[51] Rks Muzeum Ziemi Żywieckiej w Żywcu — Instrukturz z informacją koło owiec z 1773 r.

płacić ci, którzy nie posiadali 50 owiec. Raz do roku odprawiał sądy [52].

Stosunkowo znaczną ilość wojewodów wałaskich da się ustalić na Śląsku Cieszyńskim. Z XVI w. znamy Grzywę z Ligotki Kameralnej, z XVII w. Marcina Dubowskiego z Mostów, Balczara Sturcza z Bystrzycy, Fryderyka Sikorę z Nawsia, Piotra Bonieca z Jabłonkowa, Jana Mostarskiego z Mostów, Jebastysa z Mostów, Lomacza lub Lomasika z nieznanej nam miejscowości, Michała Heczkę z Bystrzycy, Jerzego Sikorę z Nawsia i Macieja Sartoriusa, z XVIII w. Jana Sikorę z Piosku i Jerzego Sikorę z 1799 r. Wojewodami wiślańskimi byli w XVIII w. Jan Krali Paweł Pilch. Znamy także wojewodów z Brennej w XVII w. Gawlasa i Ferfeckiego, a w XVIII w. Luboskę i Madzię. Wielka ich liczba świadczy, iż w księstwie cieszyńskim organizacja wałaska w tym okresie musiała być jeszcze w rozkwicie [53]. Wajdowie śląscy nosili strój urzędowy, odróżniający ich od innych górali, należały do niego przede wszystkim srebrne guziki, gęsto naszywane na kamizelkach, zwanych bruclikami i kabatach [54]. Z innych okolic brak wszelkich wiadomości o takim wyróżnianiu się wajdów.

4. Sądy wałaskie

W polskiej literaturze historycznej stosunkowo najwnikliwiej zajął się zagadnieniem sądownictwa wołoskiego w Beskidzie Zachodnim Józef Rafacz [1]. Autor ten w oparciu o materiały

[52] Józef Rafacz, Dzieje i ustrój Podhala Nowotarskiego za czasów dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1935, str. 148—9.

[53] St. Szczotka w recenzji pracy Davidka Osidlenie Tešinska Valachy, Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych, t. X (1948), str. 398.

[54] Franciszek Popiołek, Historia osadnictwa w Beskidzie Śląskim, Katowice 1939, str. 268.

[1] Przemysław Dąbkowski w swoim szkicu Wołosi i wołoskie prawo w dawnej Polsce ogłosił wyrok sądu wołoskiego z 1453 r., Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby, Kraków 1938, t. I, str. 117—8.

Na przywileju króla Macieja z 1474 r. opierała się organizacja sądów wołoskich na Słowaczyźnie, stwierdzał on bowiem, iż „każdy Wałach, który ma spór albo proces, musi stawić się na sąd przed wojewodą, wybranym na powszechnym zgromadzeniu; strona niezadowolona z jego wyroku może odwołać się do nas albo do kasztelanów naszych w zamkach Orawie i Likawie". W jaki

osiemnastowieczne z terenu państwa suskiego dochodzi do przekonania, iż poprzednio musiała istnieć sytuacja, kiedy sąd wałaski miał ściśle odgraniczoną od innych sądów kompetencję, która obejmowała zapewne przede wszystkim sprawy dotyczące gospodarstwa pasterskiego. On więc musiał rozstrzygać sprawy posiadania polan, pasz, szałasów, przechodu przez polany, kradzieży owiec itp. Jednak w XVIII w. brak już możliwości zapewniających mu tego rodzaju uprawnienia. Identyczne bowiem sprawy omawiają i rozstrzygają także wiejskie sądy wójtowskie, orzekające przede wszystkim w oparciu o prawo niemieckie. Tak więc uprawnienia sądu wałaskiego zostały uszczuplone. Pamiętać jednak należy, iż zarówno sprawy, jakie powszechnie należały do sądów wójtowskich, jak spory o posiadanie gruntów ornych, kradzieże czy rozboje, w omawianym okresie znajdują czasem forum przed sądami wałaskimi. Pomieszanie kompetencji tych sądów należy tłumaczyć zmianą warunków gospodarczych [2].

Przejdziemy wreszcie do omówienia sądownictwa wałaskiego w państwie żywieckim w świetle posiadanych przez nas materiałów, co pozwoli na potwierdzenie wywodów Rafacza.

Najstarsze wiadomości o tym zagadnieniu podaje instrukcja komisarzy króla Jana Kazimierza z 1667 r.[3], stwierdzająca, iż sądy te mają odbywać się cztery razy do roku, skład ławy sądowej ma stanowić wojewoda z dwunastu przysięgłymi „i tak bogatemu jako i ubogiemu według trybu wałaskiego, na nikogo nie respektując, tylko co sama słuszność każe, sprawiedliwość czynić".

sposób odbywały się tam sądy wołoskie, informuje dokument z 1575 r. Oto w domu wajdy Stanisława w Międzybrodziu przy obecności dwunastu „sędziów przysiężnych... według starodawnego obyczaju i przyjętego sposobu" dokonał jeden z osadników zapisu gospodarstwa na rzecz swego brata. Akt zapisu został utwierdzony podpisem Jana Abbafy'ego, przełożonego Zamku Orawskiego. Por. Kavuljak, o. c., str. 35—7.

[2] Rafacz, o. c., str. 320—1. Tutaj warto wspomnieć o Ordynacji albo postanowieniu dobrego rządu na włość tuchelską, jaką 7 września 1698 r. wydał dla Tucholszczyzny Maciej Paszkowski, która stwierdza już całkowity nieomal upadek dawnych kompetencji sądów wałaskich w tych okolicach. (St. Kutrzeba i ks. A. Mańkowski, Polskie ustawy wiejskie, nr 21, str. 197—9).

[3] Inwentarz włości żywieckich w 1667 r. Tam również wpisano parę wyroków sądu wałaskiego.

Zapiska w księdze sądowej z 15 maja 1690 r. daje nam również pewne informacje o sposobie odbywania sądów i ich kompetencji. Z okazji wiosennego popisu owiec odbywało się „zgromadzenie zupełnego pospólstwa do jurysdykcji i sądu wałaskiego państwa należące w domu Marcina Jaszka w Lipowej, na którym dla uspokojenia różnych kontrowersji, szkód i kłopotów między pospólstwem, do tego sądu należącym, sąd niniejszy częścią dekretem swoim zgodnym obyczajem pacyfikował, niektóre in suspenso dla pewnych przyczyn do woli jaśnie wielmożnej wierchności zamkowej swojej żywieckiej i decyzjej zostawił". Ponieważ zaś od ostatniego zebrania sądowego zmarło kilku przysiężnych, na ich miejsca dokonano wyboru i zaprzysiężenia następców [4].

Wreszcie znana jest ordynacja dla sądów wałaskich ogłoszona w grudniu 1750 r. przez Wojciecha Szwagierkiewicza leśniczego, Kazimierza Kąkola wajdę i Walentego Olszowskiego, pisarza wałaskiego, którą tutaj przytaczamy w całości:

„Zważywszy sąd wałaski nieposłuszeństwo i niedozór stołowych, do sądu prawa wałaskiego należących, ażeby na dalsze lata powinności swojej zadosyć czynili, takową ustawę sąd wałaski ucenił.

Któryby stołowy według czasu zupełności swoich kolegów do sądu prawa wałaskiego nie zasiędzie, powinien popadać winy reński jeden.

Także gajny do tego należący, któryby się zabawiał pijaństwem albo nieposłuszeństwem przeciwko prawu wałaskiemu, popada winy ceskich 10 i karanie plag 10.

A gdyby się pokazało na którego stołowego, żeby nie doniósł prawu wałaskiemu, ktoby się o kradzież zgodził bez prawa, tedy za niedozór stołowego w kluczu swoim powinien stołowy popadać winy pańskiej zamkowej florenów złotych pięć, do prawa wałaskiego florenów złotych pięć, aby się żaden nie ważył o swoją kradzież zgadzać się bez prawa wałaskiego.

Także wszyscy szałaśnicy powinni na każdem popisie i na każdem prawie bywać, a ktoryby nie był, popadać będzie winy florenów złotych pięć, a to z tej przyczyny, ażeby szałaśnicy

[4] Rks Ossol. nr II 1976, k. 36.

prawu wałaskiemu donosili, jeżeliby się gdzie między nimi jaki nieporządek nie stał" [5].

Jak więc widać, ława sądowa składała się z wajdy, dwunastu przysiężnych zwanych stołecznymi, referendarza, którym najczęściej bywał podeszły wiekiem, bogaty i doświadczony „w trybie wałaskim" gospodarz oraz z pisarza wałaskiego [6]. Przysiężni

[5] Tamże, k. 94.

[6] Księga sądów wałaskich podaje w kilku wypadkach skład imienny ławy sędziowskiej.

Pod datą 16 listopada 1681 r. zanotowano w niej Jana Drozda, wojewodę, Sebastiana Szczotkę z Milówki, referendarza, Jakuba Słowika z Jeleśni, pisarza przysiężnego i następujących stołowych: 1. Klimka Juraszka z Jeleśni, 2. Jędrzeja Skrzypa z Sopotni, 3. Błażeja Motykę z Cisca, 4. Jana Janoszka, 5. Łukasza Koconia, 6. Wojciecha Lacha, 7. Wojciecha Mędralę, 8. Mateusza Wojtasa z Kamesznicy, 9. Tomasza Grenia z Juszczyny, 10. Jakuba Kamieńskiego z Przyborowa, 11. Wojciecha Lacha z Koszarawy i 12. Klimonta Górę z Krzyżowej. Ponieważ zmarli Błażej Motyka, Wojciech Lach (pierwszy) i Tomasz Greń, na ich miejsce powołano Bartosza Szczotkę z Milówki, Tomasza Burego ze Soli i Stanisława Bąka z Radziechów.

Dnia 20 maja 1686 r. „urząd postanowiony wałaski przysiężnych nro 12, referendarz i pisarz". 1. Jędrzej Skrzyp z Sopotni, 2. Jan Janoszek z Koszarawy, 3. Wojciech Mędrala z Przyborowa, 4. Matus Wojtas z Kamesznicy, 5. Jakub Kamiński z Przyborowa, 6. Klimont Góra z Krzyżowej, 7. Bartosz Szczotka z Milówki, 8. Wojciech Lach z Ujsół, 9. Tomasz Bury ze Soli, 10. Klimek Juraszek z Jeleśni, 11. Stanisław Bąk z Radziechów i Jan Midor z Pietrzykowic. Referendarzem pozostał Sebastian Szczotka a pisarżem Jakub Słowik.

Dnia 7 marca 1690 r. skład sądu przedstawiał się następująco: Marcin Jaszek, wojewoda, Jan Drozd, stary wajda, przysięgli: 1. Stanisław Bąk z Radziechów, 2. Bartłomiej Szczotka z Milówki, 3. Sebastian Szczotka z Milówki, 4. Mateusz Wojtas z Kamesznicy, 5. Wojciech Lach z Ujsół, 6. Tomasz Bury ze Soli, 7. Jędrzej Skrzyp z Sopotni, 8. Klimont Juraszek z Jeleśni, 9. Wojciech Mędrala z Przyborowa, 10. Jan Janoszyk z Koszarawy, 11. Jan Midor z Pietrzykowic; Widocznie Jan Drozd, dawny wojewoda pełnił funkcję jednego z sędziów. „Do tegoż sądu należy Grzegorz Figura, „leśniczy gór i lasów tegoż państwa żywieckiego".

Na zgromadzeniu odbytym w Lipowej 15 maja 1690 r. w miejsce zmarłych przysięgłych Błażeja Motyki, Stanisława Bąka i Piotra Midora zostali wybrani Wojciech Stańco z Cisca, Wojciech Komorek z Radziechów i Krzysztof Midor, syn Piotra z Pietrzykowic.

Dnia 18 maja 1724 r. „urząd postanowiony wałaski": 1. Marcin Mędrala z Przyborowa, 2. Franek Jędrzejas z Krzyżowej, 3. Tomasz Słowik z Krzyżowej, 4. Matus Łajczak z Cisca, 5. Maciej Suchoń z Jeleśni, 6. Wojciech Marszałek ze Świnnej, 7. Kazimierz Kąkol z Milówki, 8. Walenty Oczkowski z Juszczyny, 9. Bartek Witos z Nieledwi, 10. Mikołaj Szczotka z Milówki, 11. Mikołaj Kocoń z Milówki, 12. Jan Płoskonka z Rycerki — „na miejscu tego" Maciej Dzirzgas z Rycerki, 13. Antoni Pawlus, 14. Józef Babicki ze Szarego, 15. Szczepan Piela

byli uzupełniani przez ławę sądową w miarę jak z powodu śmierci któregoś z nich lub innych okoliczności nastąpiło zdekompletowanie. Często w posiedzeniach sądowych brali udział administrator i leśniczy „gór i lasów" państwa żywieckiego, czasem zasiadali na terminach również wójt i pisarz miejski żywiecki (1690 r.).

Roki sądowe według ordynacji z 1667 r. miały odbywać się cztery razy do roku, jednak w księdze sądów wałaskich spotykamy się jedynie z rokami wiosennymi i jesiennymi, odbywanymi przy okazji popisu statku wałaskiego, najczęściej miały one miejsce w maju i grudniu. Znane nam materiały źródłowe pozwalają stwierdzić, iż pod koniec XVII i w XVIII w. zbierała się ława sądowa przeważnie już tylko jeden raz w maju, zaledwie w kilku wypadkach dochodziło jeszcze do terminów jesiennych.

W XVII w. zebrania sądowe odbywały się w domu wojewody, kiedy miało miejsce „zgromadzenie zupełne prawa wałaskiego państwa żywieckiego wedle swoich starodawnych zwyczajów... ad actum popis nazwanego". Później jednak już z reguły terminy sądowe miały miejsce w siedzibie administracji państwa, na zamku żywieckim.

Zapiski księgi sądów wałaskich pozwalają na dokładne zaznajomienie się z całą litanią spraw, jakie były przed nie wytaczane. Zbędną byłoby rzeczą omawianie każdej z nich[7], wy-

z Sopotni, 16. Tomasz Bury z Soli, 17. Sebastian Majcherek z Sopotni i 18. Grzegorz Porębski ze Szarego.

„Urząd wałaski postanowiony w roku 1752 dnia 25 maja": 1. Szczepan Piela z Sopotni Małej, 2. Grzegorz Porębski ze Szarego, 3. Sebastian Majcherek z Wielkiej Sopotni, 4. Bartłomiej Witos z Nieledwi, 5. Tomasz Gawlas z Wielkiej Sopotni, 6. Tomasz Dendys z Juszczyny, 7. Jurek Wolny z Ujsół, 8. Kazimierz Witos z Nieledwi, 9. Wojciech Góra z Krzyżowej, 10. Piotr Dobosz z Koszarawy, 11. Maciej Matuszny z Kamesznicy i 12. Piotr Bąk z Radziechów.

Ostatni wreszcie skład podaje księga pod datą 21 maja 1765 r. Wajda Jakub Gluziński z Cisca, pisarz Wojciech Jaszczurowski z Rajczy, leśniczy Łukasz Obtułowicz z Żywca i przysiężni: 1. Kazimierz Kąkol z Milówki, 2. Wojciech Góra z Krzyżowej, 3. Kazimierz Witos z Nieledwi, 4. Piotr Kliś z Międzybrodzia, później na jego miejscu Jan Kliś z Międzybrodzia, 5. Marcin Łajczak z Cisca, 6. Jan Jaszek z Lipowej, 7. Franciszek Chowaniec z Bystrej, 8. Jan Szpak z Nieledwi, 9. Tomasz Mularz z Sopotni — po nim Matus Kamiński, 10. Fabian Gawlas z Sopotni — na jego miejsce Paweł Mentel z Koszarawy, 11. Józef Bąk z Radziechów — po nim Michał Konior z Lipowej, 12. Jędrzej Oczkowski z Juszczyny.

[7] Księgę tę należy niezwłocznie ogłosić drukiem.

starczy tylko podać ich ogólną klasyfikację a wspomnieć jedynie najciekawsze bądź najbardziej typowe. Należy zaraz na wstępie zaznaczyć, iż spotykamy wśród rozpatrywanych spraw cały szereg takich, które należały z reguły do kompetencji innych sądów.

Do spraw, które przed sądami wałaskimi mogły znaleźć najwłaściwsze rozstrzygnięcie, należały spory czy ugody o polany leśne, łąki, zastawy pastwisk bądź szkody w nich wyrządzone [8]. Tu rozpatrywano również spory o większe pastwiska, jakie stanowią hale górskie i załatwiano sprawy związane z ich kupnem [9]. A spory o hale kończyły się niejednokrotnie zabójstwem spowodowanym przez jedną z waśniących się stron. Morderstwa takie stawały się powodem do odsądzenia zabójców od wszelkich praw do posiadania hal. Tak stało się z Proboszczami, którzy zabili wspólnika swego Dziergasa, wydano bowiem wyrok. „iż tym samym zabójstwem, luboby mieli co do niej (hala Rachowiec) prawnego, odsądza się" [10].

Zdarzało się, iż wypasione zostały przez chłopów hale należące do właściciela dóbr. Właśnie taką sprawę rozpatrywał sąd złożony 3 grudnia 1751 r. Marcin Pogoda z Rycerki zbudował sobie chałupę w górach w sąsiedztwie trzech hal pańskich, na których pasał swoje krowy. W związku z wyrządzonymi szkodami nałożono nań 10 florenów grzywny zamkowej, równocześnie zaś nakazano, aby do przyszłej wiosny razem ze swoim wspólnikiem Ciuntkiem sprowadził się do wsi, na wypadek oporu zapłacą winy do skarbu pańskiego po 50 złotych, otrzymają po sto plag i „pomieszkanie ich będzie spalone na łące" [11].

Osobną grupę spraw sądowych stanowiły spory o kradzieże owiec, sera, czy niewydanie jego odpowiedniej ilości gospodarzom przez baców, potajemne ostrzyżenie cudzego stadku leśnego itp. [12]. Dla przykładu warto przytoczyć opis jednej takiej sprawy, sądzonej 15 stycznia 1771 r. Trzej juhasi Michał

[8] Rks Ossol. nr II 1976, k. 23, 24, 25, 26, 28, 33, 34. Zaznaczam, iż przy cytowaniu nie będę podawać wszystkich zapisek, gdyż byłoby to bezcelowe, są bardzo liczne, skoro w księdze wpisano ponad siedemset spraw.

[9] Tamże, k. 27, 29, 31, 69.

[10] Tamże, k. 44.

[11] Tamże, k. 95.

[12] Tamże, k. 23, 24, 28, 34, 70, 87, 109 i t. d.

Szpak, Kacper Kocierz i Błażej Galarczyk paśli „pański kierdel jałowiarski". Gdy Galarczyk udał się na jubileusz kościelny do Radziechów, pozostali zarżnęli jedno jagnię i zjedli mięso z niego. Kocierz na rozprawie zapierał się winy, lecz Szpak, któremu „deklarując prawo wałaskie, że nie będzie popadał wielkiej karze", wyznał, iż Kocierz był powodem do zarżnięcia jagnięcia. Wobec tego miał on zapłacić za owieczkę 2 reńskie, winy zamkowej 5 i „stołowej' 5 złotych, prócz tego zaś otrzymał 50 plag. Szpaka oddano do dyspozycji dziedzica, „ponieważ jest wzięty na parol" [13].

Górale wypędzając swe owce do mieszania na hale zaopatrywali je w specjalne znaki, bądź przez różnego rodzaju nacięcia uszu, bądź przez kolczykowanie drutem lub blaszkami [14]. Często też spotykamy się ze sprawami o „niewydanie znaków" czy ich zagubienie, oskarżeni bywają o to juhasi. Oto w 1776 r. oskarżył Wawrzyniec Szczotka z Nieledwi juhasa Wojciecha Zawadę o dwie jarki, które zaginęły w mieszaniu. Osądzono, iż „za znaki" ma dać pasterz na wiosnę poszkodowanemu barana, „a jeżeli złodziejstwo wynajdzie się, obopólnie będą należeć do tego". Dwaj zaś juhasi Kanty Mrowiec i Karol Kozibór ugodzili Floriana Kuglarza „za znak z owce" płacąc 2 zł, za niedozór otrzymali jeszcze po 20 plag [15].

Oskarżali często właściciele owiec juhasów i baców o niedopilnowanie ich statku, kradzieże bądź neodpowiednią miarę w wydawaniu sera czy bryndzy, zdarzały się jednak odwrotne wypadki. Skarżą się więc przed sądem wałaskim pasterze o niedotrzymanie umów odnośnie wynagrodzenia, złe traktowanie bądź nawet pobicie. Sąd uznawał ich pretensje i polecał natychmiastowe wynagrodzenie; kiedy np. w 1770 r. Jan Jurczak skarżył Mateusza Włocha „o służbę, co służył przy owcach", sąd polecił mu natychmiast dać juhasowi 10 zł i 5 gr., półtorej sągi sukna, koszulę i jagnię. Gdy skazany nie mógł tego niezwłocznie uczynić, zaręczył zań Wawrzyniec Szczotka, „że zaraz zapłacą" [16].

[13] Tamże, k. 133.

[14] O znakowaniu owiec na Śląsku Cieszyńskim por. rozprawkę Bolesława Namysłowskiego Znamiona bartne mazowieckie 17 i 18 wieku i inne znaki ludowe, Poznań 1927, str. 32—6 i 56—8.

[15] Rks Ossol. nr II 1976, k. 124, 125 i t. d.

[16] Tamże, k. 131.

Oczywistą jest rzeczą, iż sąd rostrzygał spory o szkody poczynione przez owce bądź przez pasterzy w pastwiskach lub lasach pańskich. W tych wypadkach skazywano na zapłacenie dziedzicowi odpowiedniej sumy pieniężnej i oddanie z reguły 6 funtów wosku do kościoła [17]. Gdy zaś leśny z „krzasła" międzybrodzkiego Krzysztof Kliś oskarżył Mateusza Drożdzika i Szymona Klisia, iż gdy sprowadził on „pański urząd leśny" w celu oszacowania wyrządzonych przez nich szkód, „zwyż wyrażoni wielkie wołanie i wykrzyki czynili na mnie", orzekł sąd, że jeżeli podejrzewają gajowego o jakieś wykroczenia, winni donieść o tym zwierzchności zamkowej, „a na wsi i między ludźmi nie publikować... Za które wołanie odebrali po rózg 20" [18].

Sprawę nieomal kryminalną rozpatrywał sąd 4 czerwca 1751 r. Walenty Worek z Kamesznicy oskarżał Franka Brączka i Macieja Szczotkę, że ich czeladź spaliła mu szopę na polanie, roznieciwszy w niej ognisko. Obaj oskarżeni ugodzili go, płacąc po 40 zł, na samych zaś pasterzy nie wyznaczono specjalnej kary [19].

Zdarzały się często wypadki, iż na rokach sądów wałaskich występowali w charakterze oskarżycieli poddani zagraniczni, ze Śląska Cieszyńskiego bądź ze Słowaczyzny. Sprawy to ciekawe, przynoszą bowiem nieco szczegółów do stosunków Żywiecczyzny z tymi terytoriami, świadczą również, iż górale żywieccy nie przestrzegali zbytno praw cudzej własności, w większości są to bowiem zatargi o kradzieże owiec. Spory te, oświetlające stosunki pasterskie na Żywiecczyźnie, Śląsku Cieszyńskim, na Poważu i Orawie, zasługują na szersze omówienie.

W 1711 r. stanął przed sądem wałaskim Maciej Janicek z Orawy dochodząc swej krzywdy. Trzej poddani państwa żywieckiego ze wsi Rajczy, Kacper Janota, Jędrzej Kukuczka i Błażej Kroszka „pobrali Maciejowi Janickowi gwałtownym sposobem" cały kierdel owiec, składający się z 44 sztuk. Owce te zapędzili do Cieszyna i sprzedali tamtejszym rzeźnikom. W obliczu urzędu wałaskiego doszło do ugody, oskarżeni zobowiązali się oddać Janickowi na dzień św. Wojciecha 80 owiec.

[17] Tamże, k. 54, 61.

[18] Tamże, k. 124.

[19] Tamże, k. 94.

W tym terminie oddali jednak tylko 45 owiec i zapłacili pokrzywdzonemu 15 talarów, licząc po talarze za owcę; pozostało więc do uregulowania jeszcze 20 talarów. Ponieważ jednak Kroszkę, „nafenczas zabili na śląskiej stronie", darował Janicek pozostałym wspólnikom połowę zaległości, a resztę wyliczono mu 18 maja 1711 r.[20].

Gdy zaś Adam Miska z Jabłonkowa oskarżył Jakuba Krutaka, u którego znaleziono skóry z dwóch owiec ukradzionych mu przez jego syna Michała Krutaka, musiał on zapłacić Ślązakowi 30 zł polskich, a poza tym jeszcze naznaczono mu winy pańskiej 3, sądowej 3 i 1 zł na cele kościoła[21].

W 1726 r. polecił sąd dwom poddanym, u których znalazły się dwie owce jarki z „zagranicznej strony", aby je odegnali do właścicieli i wypłacili im jeszcze dodatkowo 2 talary, a oprócz tego osądzeni zostali na winę pańską i sądową[22].

W 1747 r. nieznany człowiek przygnał ze Śląska do poddanego żywieckiego Walentego Stajaka 3 owieczek, baranka i koźlę, stanowiące własność Pawła Burego i „dobrowolnie odeszedł" je w Stajakowym ogrodzie. Stajak zatrzymał trzódkę u siebie koźlę zdechło, baranka sprzedał, kiedy zaś Bury zgłosił się po nie i nie oskarżył go o kradzież, doszło przed sądem wałaskim do ugody, na mocy której mieli obaj podzielić się pozostałymi owcami[23].

Podobnych spraw notuje księga sądowa więcej. Nie wszystkie jednak kończyły się wyrokami, czasem dochodziło do ugody i to nawet potajemnej. W obecności Kazimierza Paździorki, stołowego wałaskiego w Ujsołach Wojciech i Michał Koconiowie, którzy ukradli Janowi i Maciejowi Wróblom z Herducki na Orawie jałówkę i zabili ją, oddali poszkodowanym znaczną część mięsa („tylko łopatkę zjedli") i skórę a oprócz tego wypłacili Orawcom 10 „twardych" i dali pół garnca gorzałki. Mimo ugody nie minęły Koconiów winy zamkowa, stołowa i kościelna, a oprócz tego wymierzono im po sto rózg „na pamiątkę"; chłoście poddany został również baca Mikołaj Kocoń, w którego obecności zabita została skradziona jałówka[24].

[20] Tamże, k. 68.
[21] Tamże, k. 71.
[22] Tamże, k. 83.
[23] Tamże, k. 92.
[24] Tamże, k. 134.

Stosunkowo surowe wyroki w sporach z poddanymi zagranicznymi świadczą, iż administracja państwa żywieckiego i ława sądu wałaskiego pragnęły, aby stosunki pograniczne układały się możliwie spokojnie i nie dochodziło do poważniejszych zadrażnień. Tutaj dodać należy, iż zdarzały się wypadki, kiedy poddani żywieccy wypasali swe trzody na Orawie. Stwierdza to przed sądem w 1729 r. Jan Łysień z Sopotni Wielkiej, zeznając, „iż przez kilka lat (ze) statkiem swoim leśnem poza granice poniewierał się, nie mając tu miejsca między swojemi" [25].

Oprócz powyżej omówionych spraw, które najprawdopodobniej jeszcze w pierwszej połowie XVII w. należeć musiały do wyłącznej kompetencji sądów wałaskich, spotykamy w znanej nam księdze sądowej i inne, których forum znajdować winno się przed innego rodzaju sądami. Pogląd ten potwierdzają współczesne księgi sądów zamkowych państwa suskiego i żywieckiego.

Są to sprawy związane ze sporami o grunty orne, podziały majątków, nie brak wyroków o kradzież płótna czy gęsi żydowskich, o dług za pszczoły,o niecnotliwe prowadzenie się żony poddanego, czy wreszcie namiętny spór o wiano lub ugoda o zabicie ojca. Nie będziemy tych spraw rozpatrywać na tym miejscu, gdyż, naszym zdaniem, nie wnoszą one do znajomości prawa wołoskiego w Polsce istotnych danych. Świadczą zaś raczej, co już stwierdzał Rafacz, iż z końcem XVII i w XVIII w. prawo wołoskie w związku z przemianami gospodarczymi uległo w Polsce zasadniczym przeobrażeniom, straciło swój specyficzny charakter, poprzednio tak ściśle zespolony z górską gospodarką pasterską. Wajdowie wałascy stali się z biegiem czasu jedynie przedstawicielami administracji dworskiej, sądy wałaskie traciły swój charakter, by wreszcie okazać się zupełnie zbędnymi.

Stara się jeszcze od czasu do czasu ława sądowa bronić swego specyficznego charakteru, odsyłając spory o grunty orne do sądów gromadzkich czy zamkowych [26], ale to nie potrafiło już ocalić dawnych jej form prawnych i zwyczajowych.

Na zakończenie wypada wspomnieć jeszcze o sądach owczarskich, których ślady pod koniec XVII a nawet jeszcze

[25] Tamże, k. 85.
[26] Tamże, k. 34.

w drugiej połowie XVIII w. można spotkać w Wielkopolsce i na Pomorzu.

Dochował się do naszych czasów wyrok takiego sądu, złożonego w 1693 r. w Czewujewie w pobliżu Żnina[27]. W skład ławy sądowej wchodziło tam czterech owczarzy z sąsiadujących z sobą wsi, którzy w obecności szlachcica Adama Tarnowskiego rozpatrywali sprawę owczarzy Marcina i Jędrzeja, co przed dwoma laty ukradli p. Palędzkiemu 81 owiec. Wyrokiem jeden z oskarżonych Marcin „jako gospodarz" został osądzony na szubienicę, Jędrzeja natomiast zwolniono od kary śmierci, obaj jednak mieli zapłacić za skradzione przez siebie owce i wełnę oraz jagnięta, jakie w ciągu dwóch lat, tj. od chwili kradzieży, należały się.

Następne dwie identyczne wzmianki o sądach owczarskich na Pomorzu przynoszą ustawy wiejskie biskupa chełmińskiego Wojciecha Leskiego z 15 listopada 1736 r. dla powiatu lubawskiego[28] i z 18 lutego 1738 r. dla wsi stołowych biskupstwa chełmińskiego[29] a wreszcie trzecia, oparta na nich, w wilkierzu, jaki kapituła gnieźnieńska nadała 30 czerwca 1763 r.[30] dla wsi Gruczna. Ustawy te zakazują odbywania sądów owczarskich w następujący sposób: „Owczarz albo owczarkowie żadnych sądów owczarskich sobie w dobrach naszych formować lub ustanawiać albo też na tych sądach za granicą odpowiadać nie powinni, tylko zwyczajnie przed urzędem wiejskim, na czynienie sprawiedliwości od nas wysadzonym, albowiem na sądach owczarskich wielkie bezprawia bywać zwykły".

Trudno na podstawie tych nader lakonicznych wzmianek stwierdzić, jak wyglądała organizacja tych sądów owczarskich, jaki był zakres ich kompetencji. Może nowe jakieś, dotąd jeszcze nieznane, materiały pozwolą rozświetlić to zagadnienie. Może wówczas dałoby doszukać się i tutaj pewnych wpływów prawa wołoskiego. Byłby to dowód dalszy niezwykłej prężności ruchów migracyjnych wołoskich, czy też atrakcyjności prawa wołoskiego. A możliwości tych a limine wykluczyć nie sposób. Skoro z prawem wołoskim i osadnikami wołoskimi spotykamy

[27] Zygmunt Wasilewski, Wyrok sądu owczarskiego, Wisła, t. VII (1893), str. 799—800.

[28] Kutrzeba i Mańkowski, Polskie ustawy wiejskie, nr 33, str. 362.

[29] Tamże, nr 34, str. 378.

[30] Tamże, nr 35, str. 388.

się wzdłuż całego łańcucha Karpat, od Siedmiogrodu po Wołoszczyznę Morawską, skoro dotarli oni na północ do dorzeczy górnego Bugu, Wieprza, Styru i Prypeci, czyż nie mogłyby pewne ich wpływy w związku z gospodarką pasterską przedostać się nawet do Wielkopolski i na Pomorze [31].

STANISŁAW SZCZOTKA (Poznań)

ÉTUDES D'HISTOIRE SUR LE DROIT VALAQUE EN POLOGNE

(Résumé)

Dès le XIV s, l'on observe dans les Carpathes polonaises les émigrations de pasteurs valaques venus de la péninsule balcanique. Partis à la recherche de pâturages, conduisant devant eux moutons et chèvres ils aboutissent en Valachie morave. Avec le temps, leur vie nomade change en vie sédentaire, passant par les trois stades de culture pastorale, pastorale-agricole, et agricole, qui prennent fin en Pologne au cours du XVI siècle. Leur établissement sur le sol à lieu en vertu du droit valaque ainsi nommé.

L'auteur s'est servi de matériaux manuscrits, notamment du Recueil des tribunaux valaques de la seigneurie de Żywiec, des années 1681—1773 et d'inventaires agricoles pour l'étude des vaïda et de la juridiction liée au droit valaque. Le tableau qu'il en donne les montre à leur déclin, car les sources mises à contribution portent sur une époque où les facteurs économiques ruraux leur firent subir de profondes modifications qui entrainèrent leur lente disparition.

A titre comparatif, l'auteur donne de plus amples informations sur le droit valaque dans la région slovaque d'Orava et de Liptów, qui confinait à la seigneurie de Żywiec (Petite-Pologne occidentale, limitrophe de la Silésie de Cieszyn); de là certaines similitudes d'organisation valaque dans les deux contrées. Dès 1474 le régime valaque de colonisation en Slovaquie était complétement organisé. Au cours d'une assemblée à laquelle prenaient part tous les Valaques on élisait pour chef le vaïda. Il avait pour mission de juger les différends et les procès surgis entre les colons ou les pasteurs.

En principe, les Valaques étaient éxemptés de l'obligation d'acquitter les impôts et d'éxécuter gracieusement des travaux au profit des propriétaires fonciers. Chacun d'eux était tenu de remettre cinq brebis sur

[31] Może do wyjaśnienia tego zagadnienia mogliby pomóc etnografowie. Wypada zwrócić uwagę, iż płaszcz z grubego sukna owczego domowej roboty nazywany był w Wielkopolsce w o ł o s z k ą.

chaque centaine possédée. Les colons valaques qui habitaient les régions de la Slovaquie étaient assujettis à des redevances de nature militaire et policière: ils avaient l'obligation de posséder leurs propres armes, de protéger le passage des caravanes marchandes à travers les montagnes contre les pillards, de se porter sur l'ordre des autorités à la défense du château-fort. Peu à peu, la vie des pasteurs et des colons valaques subit de profondes transformations tant au point de vue économique qu'administratif; leurs obligations revêtirent le même caractère que celles des autres paysans; le vaïda, nommé par le seigneur du lieu devient son intendant chargé surtout de veiller à la police des forêts et pâturages.

C'est au début du XVI-e siècle que remontent les premières traces de la colonisation valaque dans la seigneurie de Żywiec. En 1667 les montagnards de Żywiec comptaient dans leurs troupeaux 12567 moutons cependant que dans les métairies du seigneur il en paissait seulement 745.

A la tête du régime pastoral se trouvait le voïvode valaque (vaïda). D'après l'ordonnance de 1667 il était tenu de présider les cours de justice et d'éxerxer la surveillance des forêts, assisté de 23 gardes forestiers, avec lesquels il devait, une fois par mois, faire l'inspection de son ressort, afin que les paysans ne fassent pas des coupes de bois ni n'établissent de nouveaux pâturages. Chaque année le vaïda procédait au recensement de tous les moutons qui appartenaient aux paysans afin de fixer le montant de la redevance. En cas de danger de guerre ou d'émeute à l'intérieur du pays, le vaïda devait se rendre avec ses gardes forestiers au château-fort de Żywiec pour en assurer la défense. Il lui appartenait, en outre, ainsi qu'à ses aides, de veiller à ce que, d'une part, on ne fît passer de Slovaquie en Pologne le bétail pour le vendre sans en acquitter les droits d'entrée, et d'autre part, à ce que les paysans polonais ne vendissent le leur hors des frontières de Żywiec. Il lui incombait aussi d'y empêcher l'introduction frauduleuse des spiritueux de fabrication étrangère. En raison du danger que présentaient les pillards dans les régions boisées des Besquides occidentales, le vaïda était chargé de maintenir l'ordre intérieur, de s'emparer des malfaiteurs et leurs acolytes et de les amener à la prison du château-fort.

Dans la seconde moitié du XVII-e siècle et au XVIII-e le voïvode valaque n'est plus l'élu des sujets; c'est le seigneur du lieu qui le nomme et qui reçoit le serment prêté par le vaïda d'éxécuter diligemment les consignes et de prendre soin des intérêts de son commettant. Le vaïda n'est plus, au fond, qu'un fonctionnaire de l'administration seigneuriale.

A titre de récompense il était éxempté de l'obligation de payer le loyer de son lopin de terre et des pâturages, il avait un cabaret où il

débitait de la bière et de l'eau-de-vie que produisaient les métairies du seigneur.

La colonisation selon le droit valaque avait donné lieu à une juridiction particulière, dont le chef était le voïvode, assisté d'un commis versé dans le droit et d'un greffier. Les juges au complet étaient en nombre de douze jurés assermentés. Les assises avaient lieu à l'origine deux fois l'an, au printemps et à l'époque de la transhumance d'automne, quand tous les moutons de la seigneurie étaient récensés; plus tard, il n'y en eut plus qu'une au mois de mai le plus souvent. Ce fut tout d'abord la demeure du voïvode qui abrita les assises, par la suite elles se tenaient, en règle générale, au château de Żywiec.

L'ordonnance des commissaires du roi Jean Casimir, publiée en 1667 ainsi que l'arrêt du tribunal des échevins en date de 1750 nous font connaitre l'organisation de cette juridiction. Les juges étaient élus, et, à peine d'amende, obligés d'assister à chaque séance, à laquelle, en règle générale, prenaient part l'administrateur des biens et le régisseur des bois et forêts.

Ces tribunaux tranchaient les différends relatifs aux clairières, prairies, hauts pâturages et aux dégâts commis par les moutons. Ils conaissaient également des vols de moutons et de fromages, comme des défauts d'éxécution de charges imposées par les propriétaires des troupeaux, telles: livraison d'une quantité de fromages autre que celle fixée, égarement de moutons. Ils prononçaient également dans les cas où c'étaient les agriculteurs qui manquaient à leurs obligations envers les bergers. Il leur était souvent soumis des litiges avec les paysans de Silésie et Slovaquie, qui se portaient partie plaignante en raison, le plus souvent, de vols de moutons et autres méfaits commis à leur dam par les montagnards de Żywiec. Afin d'entretenir de bonnes relations avec les pays limitrophes, l'on punissait bien sévèrement les paysans polonais, coupables d'avoir causé un dommage quelconque à des étrangers.

Il arrivait ainsi que ces juridictions valaques avaient à juger des causes qui auraient dû relever de la compétence des simples justices rurales.

C'est ainsi que l'organisation judiciaire valaque subit au 18-ème siècle de profondes modifications qui ameneront sa disparition.

En terminant son étude l'auteur insiste sur l'utilité qu'il y aurait à étudier le problème des tribunaux de pasteurs, appelés aussi de bergers, dont on retrouve la trace au 18-ème siècle en Grande-Pologne et en Poméranie dans la seconde moitié. Car il semble bien possible que ces juridictions se fondent sur le droit valaque.